

I.

Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania.

Modlitwa do czasu zastósowana. (*)

Morze łez wylaliśmy Panie, płacząc nad sobą, i pierś nam wyschła od skarg i narzekania; a przecież lud, jak był, tak jest nieszczęśliwym, i łzy mu nie nie pomogły, a skargi nie nie wyjednały; bo ludziom, nie Tobie, skarżyliśmy się Boże, i płakaliśmy swobód, a nie grzechów naszych.

Zatwardziłeś téż, Panie, serca ludzi na jęk piersi naszej, i zamknąłeś uszy ich na skargi ludu, tak: że głos cierpień ginął jak w puszczy, a łzy marniały jak rosa w stepie piaszczystym. I jesteśmy jako sieroty wyzute z dziedzictwa, a na próżno ludzkiej domagamy się pomocy.

Ty zaś, Boże, w tym stanie naszego upadku i nędzy chciałeś nam dać poznać, że krom Ciebie nie nie mamy, i po za Tobą próżno szukamy zbawienia.

Nie wszyscy jednak rozumieli zamiary Twoje i dla tego wielu się zgorszyło.

Jedni opuściwszy ręce rozpaczać poczęli i mówili w żalości: „Bóg nas odepchnął, próżno się do Niego udajemy.“

(*) Nie tylko nędzarz, ale i każdy syn wspólnej matki, czuły na niedolę bliźniego, te modły do Boga ślać i niemi się przejać może.

Drudzy zaś w szalonej dumie własnym tylko si-
łom zaufawszy, karę Twojej sprawiedliwości zuchwa-
lém ramieniem odeprzeć pokusili się i mówili bluźniąc:
„Bez Boga wszystkiemu podołamy.“

Imi w końcu uczynili sprośnię, bo upodliwszy
ducha, stali się niewolnicy i bydło; i kark zniżywszy,
zaprzęgli się do rydwana odwiecznego wroga, i cią-
gnęli w milczeniu.

Ale Ty Panie w mądrości Twojej potępiasz za-
równo i zaślepienie jednych i podłość drugich, a mi-
łosierdzie Twoje chowasz wewnątrz siebie do czasu,
w którym się nawrócimy.

Czekasz Panie, aby serca nasze w ogniu cierpień
odmiękły, a pozbywszy się mętów grzechowych,
rozniosły się ku Tobie.

Czekasz, abyśmy się stali jako воск w ręku Two-
im i nieczynili oporu dobroczynnym zamiarom łaski
Twojej.

Czekasz, abyśmy niewudzając się uludą własnej
miłości, przejrzeni się w zwierciadle prawdy Twojej,
a przestraszeni szpetnością grzechów narodowych,
wyznali przed Tobą winy i jako trędowaty szukali
w miłosierdziu Twojem oczyszczenia.

Doczekasz się też tego Panie, bo nas już w proch
zmella siła sprawiedliwości Twojej, a ogień kary
Twojej wskrós nas przejął.

Ziemia nasza jest dzisiaj jak wielka kościca, a
niedola i głód jako upiór, który z piersi nieszczę-
śliwego resztę życia pije.

Lecz nie dość na tém Panie. Głód sięga aż na
dno sumień narodu, i chce z nich wydrzeć święte
prawa Twoje. On w sercach udręczonych ściga u-
krytą resztę wiary i miłości Twojej.

Dla tego zdaje nam się Panie, iż nadchodzi czas Twego zlitowania, bo nie dasz duchowi zagłady, nadużywać udzielonéj mu nad nami mocy. Tyś mu rzekł, aby nas ukarał, a on nas morduje; Ty dopuściłeś na nas chłostę, a on nam śmierć poprzysiągł.

Zmiłujesz się więc nad nami Boże i zachowasz nas, bo jest jeszcze w oku naszym łza skruchy i żalu, która grzechy nasze obmyje i miłosierdzie Twoje wyjedna. A jest i w piersi naszej tkliwa molitwa, która nam wyprosi przebaczenie Twoje.

Spraw tylko Panie, spraw co rychléj, abysmy na folgę w uciskach naszych zasłużyli. — Spraw, aby rzeką spłynęły łzy skruchy naszej i aby żale pokuty rozlegały się po ziemi naszej na przyjemną Tobie ofiarę błagalną.

Zmiłuj się Boże nad nami i zachowaj nas od zagłady. Który żywisz kruki na puszczy, który pamiętasz o pisklętach wróbla, nie daj w bólach głodu i w rozpaczę długiej męki skonać sługom Twoim i niewinnej dziatwie narodu Twego, która łzawę okło, płacz i westchnienia do Ciebie wznosi o posilenie, o chleb powszedni. Nie daj Boże nieszczęsnym ojcom i matkom patrzeć na srogie męczarnie mdlejących dzieci; zachowaj serca chrześcijańskie od téj kaźni, w której dusza w rozpacz i w bluźnierstwo tak łatwo wpaść może. Zeszlij Boże miłosierdzia obfite źródło łask Twoich na ginący lud Twój, abysmy świadectwo oddawali miłosierdziu Twojemu i wielbiąc Imię Twoje na świat cały, żyli przez Ciebie i dla Ciebie i chwały Twojej, przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.

Śmierć wyznawcy.

(Dokończenie.)

Cnotliwy i zasłużony ojczyźnie i królowi mąż stał nieporuszony — tylko przy ostatnich słowach lekko zadrzał; potem skłonił głowę i po ruchu ust widać było, iż się modli. Głębokie milczenie nastąpiło, którego nikt nie śmiał przerywać w obec onych okrutnych narzędzi okrutniejszego jeszcze tyrana. Po chwili słyszano westchnienie, a księżę Norfolk po cichu rzekł: „kara śmierci tak haniebna nie przystoi — obżałowany był lordem kanclerzem“ — a obróciwszy się do Cromwella, z oburzeniem rzekł: „król niechaj wymaże z wyroku szubienicę, jeżeli chce, ażebym nadal był prezesem rady najwyższej.“ — Cromwell odparł: „prawo jest wyraźne i nie zna ułaskawienia, ale zobaczymy ...“

Tedy Tomasz w spokojnej postawie i z pogodnym czołem raz jeszcze wystąpił i rzekł: „Jestem osądzony; czy słusznie, to Bogu wiadomo. Teraz zaś dla ulgi sumienia wyrzec muszę, co trzymam o owęj uchwale. Gdym poznał zamiar króla, dochodzić początku władzy papieskiej — starałem się przez lat 7. wyluszczyć prawdę; lecz w żadnym przez kościół potwierdzonym dziele uczonych mężów znaleźć nie mogłem twierdzenia: iż świecka osoba może być głową kościoła.“

„Czy chcecie jeszcze,“ przerwał kanclerz, „ucho-
dzić za większego mędrca od wszystkich biskupów
i uczonych tego królestwa?“

„Mylordowie, za jednego biskupa, który wasze dzie-
li zdanie, mam za sobą 100 świętych i prawowiernych
biskupów; za jedno angielskie królestwo głos całego

chrześcijaństwa od lat przeszło 1000. Bóg świadkiem, że tylko to zniewala mnie wynurzyć tu przekonanie moje.“

A gdy go znowu namawiano do porzucenia zdania, rzekł czułym i łagodnym głosem:

„Jako Apostół Paweł ś. dał głos swój na osądzenie i śmierć pierwszego męczennika, strzegąc szat kamienujących Stefana ś. — a teraz jednakowoż obydwaj jako święci w niebie żyją i na wieki przyjaciółmi są — tak i ja ufam, i Boga o to błagam, ażebyśmy się Mylordowie, a sędziowie moi na ziemi — niegdyś w niebie w wiecznej szczęśliwości wszyscy ujrzeli. Niech was Bóg strzeże i pana mego, króla; niech mu da dobrych doradców.“

Na znak Cromwella straż starca otoczyły, i do Towru odprowadziły, nosząc przed nim blyszczący topór, ostrzem obrócony ku więźniowi, co znaczyło, że na śmierć jest wskazany.

Dotąd Morus nieustraszony zachował spokojność umysłu, mężnie przyjmując wyrok sromotnej śmierci. Kiedy występował na ulicę, upadł mu do nóg syn jego Jan, prosząc o ojcowskie błogosławieństwo. Z płaczem przewodnik jego Kingston pożegnał więźnia, który go cieszył nadzieją widzenia się w niebie.

Najcięższy jednak moment zbliżył się, kiedy Małgorzata, córka Tomasza, przedarłszy się przez straż i groźne halabardy, w objęcie ojca rzuciła się.

„O mój ojcze“ — więcej wymówić nie mogła. — „Uspokój się córko — co mam cierpieć, to ucierpię z woli Boga, On zna serce moje. Zgadzaś się z Jego wolą“ i to mówiąc pobłogosławił córkę, która odeszła, lecz za chwilę na nowo wróciła, nie chcąc puścić starego ojca swego. Już tedy Tomasz ani

słowa nie wymówił; boleść opanowała mężną duszę; po raz pierwszy wtedy na ulicy łyzy gorzkie uronił. Na końcu rozstali się. Lud z płaczem wołał: „puśćcie ją — boć to córka jego — nieszczęsna dziewczica.“ — Niektórzy żołnierze także płakali. Przybywszy do więzienia Morus, z cicha rzekł: „Już mi teraz nie długo dadzą czekać. Jakież były oczy Cromwella... ale cóżem złego pomyślił! Boże, w tym momencie, niechże nie postoi w sercu mojem żadna zemsta! i odpuść nam, jako i my odpuszczamy. On... bratem moim.“

Jeszcze więźnia niepokojono w ostatnich chwilach nasylając mu dworaka, który go badał, czy nie odmieni oporu i myśli. Odrzekł Tomasz: „Odmieniłem, bo z razu chciałem, aby mi brodę postrzyżono przed ścięciem — teraz zaś chcę, żeby brodę moją tenże los spotkał co i głowę.“ — Zawstydzony dworak wyszedł z więzienia.

Węgłem napisał Morus ostatni list do córki. Każde w nim słowo maluje szlachetną jego duszę. Węgiel na koniec ukruszył się i list nieukończony wręczył więzieni dozórcey, prosząc o przesłanie go córce. Od tegoż dozórcey dowiedział się, iż przyjaciel jego Fischer nie przeniewierzył się, jak przed nim udawano; lecz że w tymże dniu karę śmierci poniósł. Siwa jego głowa padła pod toporem kata. Morus ucieszony tą nowiną, która go utwierdziła w wierze i stałości, upadł na kolana i Bogu się modlił.

Z rana dnia 6. Lipca 1535 r. lud pod murami Towru był zebrany. Bramy tego więzienia i zamku stały otworem, wojska zapępniały dziedziniec. Zabrzmiało hasło Towrhill marszu, i niebawem wojska wyruszyły, i otoczyły rusztowanie, świeżą krwią Fischera, biskupa rochesterskiego, zbroczone. Tym-

czasem zaskrzypiały zamki, wrzeczadze i żelaza więzienia, gdzie stary kanclerz zgonu oczekiwał. Urzędnik królewski z zwiniętym papierem wszedł i papier wręczył więźniowi; który wyczytawszy z pisma, że ma być tracony o 9tej godzinie, rzekł nieustraszony i z wesołą twarzą: „Dziękuję Wam za dobrą wieść; zawsze byłem wdzięcznym królowi za honory i urzędy mi powierzone; teraz jeszcze bardziej mu jestem wdzięczny, że mnie tak prędko raczył uwolnić od niedoli tego świata.“

„Królewska także jest wola, abyście się wstrzymali od wszelkiej przemowy do ludu.“

„Dobrze, że mnie o tém uprzedzacie, bo zamierzyłem sobie coś przemówić, lecz nic takiego, coby było z obrazą króla. Uśłucham rozkazu — tylko proszę o tę łaskę, aby córka moja mogła być przy pogrzebie moim.“

„Już król pozwolił, że wasi powinowaci przyto-mni być mogą.“ Z płaczem żegnał się urzędnik master Pope i cieszyć go musiał Morus, a nawet żartując z siebie dodał, kładąc palec na tętno u ręki: „nie widzę ja żadnego niebezpieczeństwa dla paeyenta, który mógłby pożyć długo, gdyby to było z wola króla.“ — Potém modląc się oczekiwał więzien o statniej godziny. Tłumy ludu już się zbierały około rusztowania. Otóż dzwon w Westminster uderzył — dziewiąta to była godzina. Wielka brama więzienia rozwarła się — zabłysły halabardy; cały orszak wystąpił. Lud oczy podniósł, obsadził wszystkie wy-żki, wdrapywał się na poręcze, słupy, wozy, wscho-dy, latarnie — okna wszystkie głowami zapelnione. — Przeciagle głosy odzywały się: „otóż on — on sam — Tomasz Morus — Lord kanclerz — “ —

Najenotliwszy starzec królestwa, pierwszy w kraju urzędnik, w grubój sukni wystąpił. Broda długa spadała na piersi jego — twarz blada, wycieńczona — w ręku passyjkę trzymał — oczy często ku niebu zwracając starzec, wśród sheryfów ostatnią drogę swoją odbywał — na rusztowanie do Towr-Hill. — Nagle pewna niewiasta, koło której domu orszak przechodził, występuje z kubkiem wina, chcąc posilić zesłabłego męża, a ón rzecze: „Chrystus Pan nie pił wina, lecz ocet z żółcią,“ — i nie przyjął posiłku. Dalej idącego siły opuściły, potykał się i ślaniał — musiano go prowadzić i wspierać, jak sędziwego biskupa, co przed nim był krew przelał.

Stanęli u rusztowania. Tomasz prosił sheryfów, ażeby go wspierali, i rzekł: „teraz mi pomóżcie — bo znisć z tąd, to mojém będzie staraniem.“ — Już stanął na rusztowaniu, spokojném okiem przebiegając tłumy zgromadzone. Zupełna cisza rozlała się w okolo; oczekiwano przemowy. Kanclerz w te słowa odezwał się. „Umieram jako wierny poddany króla, w prawowiernój katolickiej wierze; módlcie się za mną“ — tu zamilkł, stósownie do woli króla. Potém uklękawszy z wielką skruczą odmówił psalm pokutny: „Miserere; zmiłuj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.“ — Skończywszy modlitwę, wstał z twarzą wypogodzoną i przepraszającego siebie kata ścisnął i rzekł: „największą mi dziś przysługę wyświadczysz, — miej odwagę — nie lękaj się wykonać powinności — kark mój krótki jest, więc się strzeż, ażebyś nie ciał krzywo, lecz z honorem wyszedł.“ — Kat chciał mu głowę zakryć — lecz on rzekł: „Ja to uczynię,“ i oczy zawiązał własną ręką. Potém poklekawszy, położył głowę na

pniu i kazał katowi czekać, póki by nie odgarnął brody — „bo ta,” rzekł, „zdrady nie popełniła.“ —

Jednem cięciem topora głowa spadła. Ileż to serc ludzkich to cięcie zraniło!

Zwłoki kanclerza męczennika złożono w pewnym kościele. Głowę zaś córka nabalsamowawszy, przy sobie zachowała aż do zgonu.

Tak się rozpoczął pierwszy akt wielkiego odszczerpienia Anglii od kościoła. Król Henryk VIII. ostatnie lat 12 panował jako prawdziwy tyran, przelewając niewinną krew poddanych, mażąc się zbrodniami publicznie, i w zaciszu domowego życia. Zniósłszy w swym kraju powagę papieża, samowładne rządy w kościele zaprowadził, głosząc się głową jego, która potworem śmiesznym się stała, gdy córka Henryka, sławna Elżbieta, berło królewskie i najwyższą władzę w kościele śmiała piastować! Henryk ogniem i mieczem, szubienicą i konfiskatą umacniał swą władzę. Liczba ofiar, które zamordował, wynosi 72,000. Parlament za niego był zbiorowiskiem podłych słuzalców i nikezemnem narzędziem w ręku tyrauna, któremu Bóg zagniewany pozwolił chłostać żelazną różgą królestwo angielskie. (*)

Dziś Anglia, uchylając zasłonę z dawnych dziejów, ze zgrozą wskazuje na krwawą Henryka koronę, który wraz z ofiarami swemi snem śmierci pochłonięty leży. I ta, która była powodem tych okropności, dumna Anna Bolena, z tronu musiała zstąpić na rusztowanie, krótko po zgonie nieszczęsnej królowej Katarzyny. I Cromwell, okrutna owa po-

(*) Popiersie Henryka VIII. ma ten podpis: Regem dedi iratus eis.

czwara, tążę drogą poszedł i podłą krew wylać musiał za zbrodnie swoje, tam, gdzie Tomasz Morus za wiarę krew swą przelał. Małgorzata, wzór córek, zwiędła i zgasła; zwłoki jej wraz z głową ojca spoczywają w kościele ś. Dunstana.

Dr. N.

Matka dziatki wychować powinna!

przez A. C.

Educāt nutrix!

Varro apud Non. Marcell.

Aby zgłębiać to zdanie, uznane za prawdziwe już od starych pisarzy Grecyi i Romy, i od najnowszych czasów nie zaprzeczone, owszem jeszcze bardziej potwierdzone, pótrzeba, aby się cokolwiek zastanowić nad wyrazem *wychować*, *wychowanie*. Zdaje nam się, iż ten wyraz nie jest zupełnie odpowiedni treści, którą w sobie zawiera, ponieważ korzeń, albo źródłosłowo nie zawiera w sobie myśli wyprowadzenia czegoś, — a osobliwie duchowego, — ale raczej ukrywania. Lepiej wyraża słowo edukować, edukacyja, i słowo niemieckie *erziehen*, *Erziehung*, ową myśl zaszczepienia czegoś duchowego na umyśle. Lecz i słowo *wychować* możemy uważać częściowo jako istotnie zawierające owę myśl. *Chowa* się bowiem coś w dziecku, utopi się w nim, ukryje, a to cośmy w umyśle dziecku utopili, ukryli, wyprowadzimy znów z niego, i tak to *schowane* staje się *w y c h o w a n i e m*.

Spolszczone słowo edukacyja o wiele lepiej wyraża to wyprowadzenie ducha człowieczego z nicości, w której się znajduje przy urodzeniu, bo *ducere* jest po polsku, — co każdy wie, — prowadzić, co już dosta-

teczenie wyraża prowadzenie ducha dziecięcego, — człowieka, — z miejsca, na którym stoi po narodzeniu, ku innemu miejscu, które musi być lepszym, doskonalszym; przez to, że *ducere* jest złączone z przyimkiem *ex*, przyjmuje słowo *educere* znaczenie *wyprowadzenia* (prawie równo *educere*) z ukrycia na widok. I tak jest w istocie! Przez edukacją zostanie duch dziecięcy wyprowadzony z ukrycia, w którym się znajduje przy urodzeniu; przez edukacją duch ludzki dopiero wyjdzie na jaw, na widok publiczny.

Patrzmy, czém się stali ludzie przez edukacją! Poglądajmy na historyją starożytną z jój bohaterami duchowymi; i rzućmy okiem na historyją nowożytną z jój gwiazdami uczoności; każdy wiek, każdy oddział historyi literatury, każdy naród istniejący i zgasły, okazuje nam jakby w zwierciadle, czém jest edukacja!

Będziemy wprowadzić w niniejszój rozprawce używali wyrazu polskiego: *wychowanie*, lecz tym, co chcę, aby tylko zawsze i wszędzie czysto-polskich wyrazów używano, chcieliśmy tu zarazem okazać, że i obce wyrazy są dobre, a często nawet lepiej, niż nasze własne, i dobitniej myśl wyrażają. (*)

Po wyprowadzeniu znaczenia wyrazu możemy więc stawić definicyją następującą. Wychowanie dziecka jest chowanie ciała jego i duszy do doskonałości.

Ciało bowiem i dusza człowieka porównywalnie potrzebują wychowania, albo pielęgnowania, aby nie zgnędzniały, i z nędzy nie zginęły. Ztąd też naturalnie

(*) Dobitność polega na rozumowości. Żaden język polskiemu (słowiańskiemu) nie sprosta w rozumowości.

wypada przy wychowaniu dziecka mieć wzgląd na ciało i duszę, skąd téż o wychowaniu ciała i duszy mowa być powinna.

Teraz powstaje, i to na sam przód, pytanie: kiedy się zaczyna wychowanie dziecka?

Każdy przyzna, że bardzo jest ważne to zapytanie; bo wiedzieć, kiedy się co ma zacząć, i w swoim czasie rozpocząć dzieło, już jest wpół dokończeniem jego.

Rólnik zaczyna siew w jesieni, lub z początkiem wiosny. On sieje żyto i pszenicę w jesieni; jęczmień, groch, owies na wiosnę. Czemuż nie sieje owsa, grochu i jęczmienia w jesieni zamiast żyta i pszenicy; a na początku wiosny czemuż nie sieje żyta i pszenicy zamiast jarzyny? Bo wie, że, gdyby tak opacznie siał, żniwa byłyby bardzo lichy; wie, że to nie właściwy czas, siał na zimę jarzyny, a na wiosnę żyto.

Również ważne więc jest pytanie, kiedy się ma rozpocząć wychowanie człowieka, i również krótka jest odpowiedź: *o swoim czasie!* Trudniiej może się wydawać odpowiedź, gdy się zapytamy, kiedy jest ten czas, kiedy zaczniemy o *swoim* czasie wychowania? Lecz i tu jeszcze nie tak zbyt trudno odpowiedzieć, gdyż może każdy powie: jak najrychlej; albo nie jeden razem z nami powie, *czas rozpoczęcia wychowania jest chwila, w której się życie człowieka rozpoczyna*; a gdy człowiek zacznie żyć w owym momencie, *kiedy go matka poczne, więc téż od poczęcia we wnętrzach macierzyńskich czas wychowania zaczynać się powinien.*

Zaiste ważny jest ów moment, i zdaje się, że stan umysłu matki, — jeżeli téż nie ojca, — w owym

momencie ma wpływ na umysł płodu. Wprawdzie nikt nie jest w stanie twierdzenia takowego oczywiście dowodami stwierdzić; lecz czemuż się stan duszy na duszę przelać nie może, kiedy stan ciała rodziców wpływ niezmierny wywiera na ciało poczęte? Wszakże wiadomo, że niektóre choroby są sukcesyjne w niektórych familiach, i przechodzą od generacyi do generacyi; czemuż téż i choroba duszy, albo jój czerstwość, nie ma się przelać z rodziców na potomstwo?

Ileż widzimy kalectw, niedoleżności i wad ciała, pochodzących jeżeli nie zaraz od momentu poczęcia, to przynajmniej od wpływów zewnętrznych pod czas brzemienności; nawet spojrzenie, jak wiadomo, zaszkodzić może płodowi. Czemuż to nie mogą i kalectwa, niedoleżność i wady duszy równego mieć wpływu na duszę płodu? Patrzymy, ile ludzi niedoleżnych świat już widział, ile nędzników go już gnębiło, którzy mieli nauczycieli równie sławnych z cnoty, jak owe potwory złości osławionemi się stały! Patrzcież na Nerona, na ów potwór natury moralnej, a wszakże jego nauczycielem był Seneka! (*) Patrzymy na cheiwego panowania Alexandra, a wszakże nauczycielem jego był filozof filozofów Aristoteles!

Więc nie samo wychowanie *po* narodzeniu zdaje się być dostatecznem, aby człowiek się stał człowiekiem. Częstokroć nawet to wykształcenie późne nadaje duszy w poczęciu popsutój środków tylko do knowania złego, którego by bez nich nie była w stanie popełniać.

Na embryo, — płód poczęty, ale nie rozwinięty, — które żyje od owego momentu, w którym się dasza

(*) Wszakże Seneka zbrodnie i matkobójstwo Nerona usprawiedliwiał! Nikczemny ten retor poganin, nie zasługuje na sławę nauczyciela.

z nim łączy, t. j. w chwili poczęcia, nie zaś, jak zwykle mówią, od połowy, — gdyż tylko od tego czasu matka życie płodu uczuje; na embrio, mówimy, i jego wykształcenie, nie ma i nie może mieć już żadnego wpływu ojciec, lecz — *matka*; matka więc od chwili poczęcia wychowuje dziecko, i starać się powinna, aby to dziecko zdrowe na ciele i duszy wydała na świat. To jest jej świętym obowiązkiem, i ona jest odpowiedzialna Bogu za włosy dziecka, które mu z jej przyczyny z głowy spadnie, i jest odpowiedzialna za każdy błąd, który się już po poczęciu w duszę dziecka wciska.

Matki! pamiętajcie, że Bóg i świat od was żądają, abyście im zdrowe dzieci, zdrowe co do duszy i ciała oddawały! We waszej mocy, jeśli nie całkiem, to przynajmniej po największej części, jest dziecko! Waszą krwią żyje, w łonie waszém spoczywa, rośnie, z was wychodzi: od was więc zależy dziecko, jak od formy, która materji nadaje kształt przyzwoity.

Ileż mamy oszczerców i obmówców li z przyczyny matki, które się obmówieniem i oczernieniem bliźniego podczas brzemienności trudniły? Ileż może jest nieczystych dla tego, że matki myślą lub uczynkiem swą czystość kaziły? Iluż złoczyńców, w których skłonność do zbrodni w łonie matki wszczepioną została, napelnia domy poprawy? Nic pewniejszego nad ten wniosek: jeżeli stan matki, jej spójnienie nawet, ma wpływ na ciało dziecka, musi też stan duszy mieć takiż wpływ na duszę dziecka.

Matki! jeśli się chronicie spojrzenia na osobę mniej kształtną, szpetną lub zupełnie straszną, czemuż się nie chronicie spojrzeć na zbrodnią, zatkać uszy na obmowę, wyzwiska i kłatwy, czemuż

nawet się nie chronicie złych myśli i uczynków, gdy brzemiennymi jesteście? Jeżeli tyle troskliwymi jesteście o ciało dziecka, które w owym łonie nosicie, czemuż nie jesteście, a to w najwyższym stopniu, troskliwymi o duszę jego? O nie jeden zbrodniarz przeklina godzinę, w której się urodził, mając w myśli chwilę poczęcia! Biada matko! syn, który stojąc na rusztowaniu, podając szyję pod miecz katowski, klnie godzinę urodzenia, chwilę poczęcia; wierz! on tobie złorzeczy, ciebie przeklina, a ty za jego krew i za zbrodnię popełnioną Bogu rachunek zdać musisz!

Ileż to waszych córek, o matki! przeklina godzinę urodzenia, chwilę poczęcia, kiedy własny płód, w chwili rozpusty poczęty, w rozpacz na świat wydany, wyrzucają na pastwę zwierzętom? Matki! wyście przyczyną upadku, wyście jej płodu życie odebrały, bo wyście pod czas brzemienności swojej, myślami choć nieczystymi, jeśli nie uczynkiem, zaszczipiały zaród nieczystości i rozpusty, której cfiarą stało się dorosłe wasze dziecię!

Rozumie się, iż to nie rozciągamy do wszystkich matek, boby nam może doświadczenie przeczyło, że nieraz z matki cnotliwój rodzi się syn występny i córka rozpustna, gdy przeciwnie z matki występnej i rozpustnej syn bogobojny i córka cnotliwa się rodzi.

Lecz i tu jeszcze może nasze twierdzenie, oparte na przyczynach psychologicznych, wytrwa i próby wytrzyma.

Czy bowiem nie możemy przypuścić, że matka cnotliwa choć na chwilę myślą od cnoty odstąpiła? Wszakże człowiek póki żyje nie przestaje być człowiekiem ułonnym? A przeciwnie czy matka występ-

pna nie mogła przez czas niejaki, choć tylko w chwili poczęcia, być skłonną do cnoty?

A te dwie chwile nie mogłyż one wpływu stanowczego wywrzeć na płód i tem samem na całe życie poczętego i zrodzonego człowieka? Zdaje się, że kto cokolwiek tylko z psychologiją obeznany, nie zaprzeczy nam, a przynajmniej nie w ogóle, choćby i w szczegółach z nami się nie zgodził.

Ta sama matka, której troskliwości Opatrzność powierzyła płód i jego wykształcenie we wnętrzach, ta sama matka pielęgnuje dziecko od chwili urodzenia, i karmi je swemi piersiami. O matko występna! która, będąc zdrową, święte swe obowiązki powierzysz mamce wszetecznej! Mówimy mamce wszetecznej, która została matką sposobem występny, sposobem rozpustnym, w której piersiach wre występek i której pokarm jest pokarmem rozpusty! Ileż bowiem mamek jest uczciwych? Ileż z nich zostały matkami węzłem Kościoła św. złączonym z ojcem ich dziecięcia? Ach szukajcie ich zlatarnią w ręku jak Diogenes we dnie szukał prawych przyjaciół!

I takiż to mamce występnej, lubieżnej, której pokarm jest trucizną moralną dla dziecka waszego, takiż to mameo powierzacie swe klejnoty od Boga wam, wam samym do strzeżenia oddane? O hańbo wieku XIX., który się chelpi ze swój oświaty, a jeszcze nie odpędził od swych ulubieńców szkodnych mamek, które nadzieję narodu jadłem rozpusty i występku napawają? O nie jesteś ty tak oświeconym, kiedyś jeszcze najświętszych obowiązków w serca matek nie potrafił wpoić!

Matka prawa! matka słowem i czynem, weźmie sobie na wzór Kościół św., który swe dziatki nie po-

wierza mamkom, lecz sam je karmi swemi piersiami, swoją nauką, swemi sakramentami św. Taka albowiem matka wie, ile na tém zależy, że sama swe dziecko karmi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Inspektorowie szkół powinni dojrzeć tego, jeżeli nauczyciele dobrze ćwiczą dzieci w naukach i cnocie; a nauczycielom urażać się ztąd nie należy. Rzecz oparta na przykładzie z dawnych wieków.

Nie dość na tém, że będzie dozór szkolny szczęśliwym w znalezieniu dobrego nauczyciela; nie powinien zapominać o tém, że i na samych nauczycieli trzeba mieć oko.

Seleukus, jeden z niepoślednich królów syryjskich, starał się, aby w młodym wieku syn jego, Antyoch, doskonale miał wychowanie: dla tego dwóch wyszukać kazał mądrych nauczycieli — greckiego i łacińskiego. Nie przestając na tém, Partheniuszowi w sekretach wiernemu złęcił, aby pilnie dochodził, co czynią nauczyciele Antyocha, i sekretnie o tém donosił. A że Partheniusz podobno pilniejszy był niż ostrożniejszy w królewskich rozkazach, doszli tego owi dwaj filozofowie; bo nie może to być długie sekretem, co często powtarzanem bywa. Urażeni tedy tém obydwaj nauczyciele, poszli do Seleuka, utyskując w ten sposób: „Kiedys nam, królu, powierzył i oddał syna swego Antyocha, czemuż

życie nasze podglądać każesz i nad nami inspektorem Partheniusza czynisz? Jeżeli on jest lepszy, zdjawszy z nas ten urząd oddaj syna twego Partheniuszowi: dla kochających honor, ciężka rzecz jest zawstydzenie; my jednak oddalenie od usług twoich za najłżejszą rzecz miećbę dziemy.“ Na co Seleukus król tak odpowiada: „Wiem to doskonale, przyjaciele, że nie znajdzie takiego na świecie człowieka, któryby dla interessu przyjaciela, swój honor na los miał puszczać; czego że ani prostacy nie czynią, mądrym ludziom uczynić wcale nie należy. O cóż się więcéj starają ludzie, jak żeby żyjąc, na honor i po śmierci na sławę sobie zarobić mogli? Gdy tedy jesteście syna mego nauczycielami i moimi poradnikami, nie może być dla was większy honor, ani może was ktokolwiek znieważać jako najbliższych boku mego ministrów. Com Partheniuszowi rozkazał, to nie czyni podejrzanéj wiary waszéj, ani uszczérbku honoru; bo wzięwszy na równą szalę, to rzecz ta ani jest dla mnie zła, ani wam szkodząca. Krótko powiem przyczynę: albo jesteście dobrzy, albo źli. Jeżeli dobrzy, cieszyć się potrzeba, gdy codziennych cnót i prac waszych mam wiadomość. Aniby téż mieli przyczyny monarchowie nagradzać usługi sługom swoim, gdyby nie widzieli codziennéj ich usilności, pracy i usługi. Jeżeli jesteście źli i nie pilnie ćwiczyście syna mego, należy, abym was napominał, tak żebym się jako ojciec nie zwodził i niedbalstwem mojem nie zawodził syna. Gdyby niecnotliwym i nieukiem wyszedł syn mój Antyoch, do mnie się ściąga szkoda: kiedy królestwo oszpeci, mój honor umniejszy i sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby, uchowaj Boże, stać się miało, mało wam to szkodzić

będzie. Snadniejsza dla was wymówka, że nie chciał przyjmować nauk i dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego nie zdaje mi się, aby to była zła rada, że ja was mam na oku, jak wy go macie w oczach. Do mnie należy staranie, żebyście dobrzy byli; do was, żeby syn mój złym nie był.“

Ten przykład Seleuka na pamięci być powinien przezornym inspektorom szkolnym, żeby wcale nie zapominali o szkołkach im pod opiekę oddanych; rozumiejąc, że już zadość uczynili, kiedy takowe oddadzą nauczycielom. Zaprawdę, jeżeli dawniej patrzyli na nauczycieli obiema oczami, to teraz, jeżeli szkolnictwo nasze ma rozkwitnąć, na nich czterema patrzeć potrzeba: inaczej zaraz oziębłój i niedbalój ćwiczą dzieci, kiedy widzą, że inspektorowie szkolni tego przestrzegają niedbale.

Nauczycielu, który to czytasz, nie uraż się z tego, bo mówię prawdę. Wszakże, chociaż jesteś jak najsumienniejszym w pełnieniu swych obowiązków, skoro widzisz, że nikt z przełożonych twoich nie zajrzy do szkoły, stygniesz w pilności i gorliwości. Rzecz ta bardzo jest naturalna, nad którą się dalej rozwodzić nie chcę. Może już dla tego samego się opuszczasz, że owoców z mazurem połączonych usiłowań twoich nikt nie ocenia. Mówię nie jako nauczony, ale jako doświadczony.

Gorzyce-wielkie, dnia 3. Marca 1847.

Tomasz Wleczorkiewicz,
Nauczyciel elementarny.

O naganie, jako środka wychowawczym.

Ważna i nader trudna, szanowni koledzy! jest sprawa, której nasze poświęciliśmy siły, sprawa około wychowania powierzonych nam latorośli; wymaga ona po nas nieustającej walki przeciw na nowo wzmagającym się przeszkodom i trudnościom. Kto wewnętrznej nie czuje stałości i nienstraszoną nie uzbraja się odwagą; kto gorliwie wszelkich nie poszukuje środków ku popieraniu chwalebnych zamiarów sprawy naszej, i z spokojnym namysłem i przezornością największą onych nie używa, — ten nigdy prawdziwego nie dopnie celu, cała działalność jego staje się nakoniec bezkorzystną. Doświadczeni mężowie uznali od dawna, iż ze wszystkich środków karnych nagana pierwsze i najważniejsze zajmuje miejsce; nie masz przeto nauczyciela, któryby takowej w swoim nie używał powołania. Ale jak wszystko dobre, tak i nagana może być przewrotnie użytą, a w tym razie najszkodliwszym staje się wychowania środkiem. Dozwólcie mi przeto, szanowni bracia, abym tu wspólną naszą zwrócił uwagę na to, co jedynie na zdrowych w tym względzie polega zasadach.

Ganimy, gdy komu dajemy poznać, iż nie jesteśmy z niego zadowolnieni, iż przez swoje postępowanie stał się takim, jakim być nie powinien. Nie ma człeka bez błędów, i dzieci nasze w tym względzie najmniejszego nie czynią wyjątku; nie są one, jakimi być powinny. Ludzie są tak ułomni, iż ich można porównać z rolą, któraby kłakol za kłakolem wydawała, gdyby zaradczych przeciw temu nie używano środków, gdyby nagana swych dobroczynnych nie wywierała skutków, niszcząc najmniejsze do zle-

go powaby, nie dopuszczając niebezpiecznego tychże rozwinięcia. Chrystus, owa mądrość najwyższa i światło zawodu naszego, starał się przez naganę zbaczającego z drogi prawdziwej poprawić; za jego więc przykładem niech nam będzie nagana jednym z najważniejszych środków ku poprawie uchybiającej młodości. I w samą rzecz, nie znamy godniejszej kary, już to z tego powodu, że przez nią nie ubliżymy bynajmniej wolności ducha ludzkiego, jedynym słowem, nie szanujemy godności natury ludzkiej, owszem obchodzimy się natenczas z dziecięciem, jako z istotą równie stworzoną na obraz i podobieństwo Boga. Kara cielesna, jak każdy nam przyzna, nie tylko, iż jest największą nieprzyjemnością dla czulego i rozsądnego wychowawcy: jest ona oraz największym upodleniem środkiem dla wychowanka jego; zwierzęcego bowiem obejścia się z nim doznaje.

Kto gani drugiego, nie troszcząc się, jakie nagana na nim uczyniła wrażenie, gani lekkomyślnie; złośliwie zaś, gdy tylko gani, aby drugiemu boleści zadawał. Atoli mamy naganę pod wszelkim względem usprawiedliwiającą się, która zupełnie odpowiada celowi prawemu, gdy przez nią usiłujemy bez naruszenia prawideł rozsądnych uchybiające poprawić dziecię. Takie Chrystus wymierzał nagany, w jego ślady nauczyciele wstępować winni.

Wszakże nie możemy zaprzeczyć, iż często zbaczamy od celu, i to nie raz tylko dla własnej przyczyny, skoro przy wymierzeniu nagany prawego nie poznaliśmy zamiaru. Z tego powodu umyśliłem tu kilka ogólnych skreślić zasad, do których nauczyciel, jak się zdaje, zastosować się może.

Pierwsza zasada:

- a. *Strzeż się, abys nie ganił, nie mając do tego słuszności.*

Nauczyciel gani niesłusznie, gdy sądzi tylko w skutek zaszłego na kogo uzalenia, nie poszukując wcale, czyli się rzecz istotnie tak ma, jak opowiedziano. Wszakże i sędzia nie może prędzej zawyrokować, póki nie wysłucha obwinionego i świadków, i nad podanemi dowodami dobrze się nie zastanowi.

Niesprawiedliwie ganimy i wtedy, gdy na powody, które były pobudką do popełnienia błędu jakiego, najmniejszego nie bierzemy względu; czyny ludzkie powinny się piętnować jako dobre lub złe w miarę myśli, która je wywołała:

„Nie mogę dziecku spojrzeć do serca, nie wiem przeto, jaka myśl była powodem czynu tego.“

Ten zarzut winniśmy wprowadzić o tyle usprawiedliwić, iż istotnie Bóg tylko prawdziwy stan serca ludzkiego należycie zgłębić potrafi; iż On tylko wprost z umysłowości czyny człowieka osądza, gdy tymczasem ludzie odwrotnie czynić muszą, — ale znane są nam jednak niektóre zdarzenia prawne, które jasno dowodzą, iż zbrodnia na pozór okropna, straszliwa, dla istniejących okoliczności i zachodzących pobudek, jeżeli się już zupełnie uniewinić nie może, to przynajmniej w daleko łagodniejszém okazuje się świetle.

Niesprawiedliwie dzieje się także, gdy ganimy w złym humorze, bo jaki humor, takie za zwyczaj branie się nasze względem innych. Kto nie kontent w sobie, temu się wszystko gorzej wydaje. Szczęśliwy zatem nauczyciel, który wstępując do nauczalni swojej, tyle posiada siły, iż zapomina o swych tro-

skach domowych, przykrościach wynikających z stosunków jego urzędowych, zgoła o wszystkiém, coby podczas nauk dobre jego usposobienie zawichrzyć mogło; najszcześliwszym zaś jest ten, który nie podobnego nie ma, coby pragał zapomnieć. Szczęśliwemisią oraz i dzieci takiego nauczyciela, mają bowiem bezpieczną rękojmą, iż nie niesłusznego od swego nie potrzebują spodziewać się przełożonego. Biada tym, którzy z rozporządzenia losu z grymaśnymi, jak to mówią, ludźmi, mają sprawę; a większa jeszcze bieda, gdy taki grymaśnik jest ich przełożonym.

Winniśmy więc przedewszystkiém na to wielkiełożyć znaczenie, abyśmy przy udzielaniu nagan zawsze najściślejszą zachowali sprawiedliwość. Dzieci przewidują bardzo dobrze, jakoby instynktem, kiedy im się co niesłusznego wyrządza, i zapominają prędzej zasłużone kary, niż jedną niezasłużoną nagane. Krzywda wyrządzona wzbudza oburzenie. I któżby się jeszcze dziwił, gdy przy takich niesłusztwach częstokroć i sprawiedliwa nagana dobroczynnych nie wywiera skutków?

Cheąc skutecznie ganić, należy:

b. abys zganił wprzód w sobie, co na innych nagany godném spostrzegasz.

Wyciągnij wprzód belkę z oka twego, potém usiłuj, byś wyprowadził wiórek z oka twego brata. Jakżeby mógł z otwartém czołem nauczyciel zganić ucznia, który się nie czysto utrzymuje, skoro sam nieochędożności sprzyja? W tym momencie mimowolnie narzuca się nam przysłowie: „kociół garncowi przymawia, a oba smolą.“ Jakżeby mógł nauczyciel od swoich dzieci wymagać chęci, pilności i uwagi, skoro sam nieprzygotowany do klasy przy-

chodzi, i osobistém swém ułożeniem okazuje, iż mu w tym lub owym przedmiocie naukowym na prawdziwej nauczycielskiej zbywa biegłości? Nie powinienże wprzód sam uderzyć się w piersi i rzec: „Boże bądź miłościw mnie grzesznemu,“ nim na drugich kamień podniesie?

Przypuśćmy, gdyby taki nauczyciel w każdej godzinie dzieciom najstósowniejsze udzielał przestrogi i nauki, jak ważny przedmiot w mowie będący, my natenczas bylibyśmy zmuszeni oświadczyć: słowa takie są piękne, ale nie najlepsze; najlepsza rzecz nie staje się jasną i łatwą do pojęcia, przez same tylko słowa. Taki sposób działania wzbudza niewątpliwie w dziecięciu tę myśl: cnota jest coś takiego, co się pięknemi daje zachwalać słowy; dzieci, które były świadkami takiego postępowania, staną się zwolennikami cnoty tylko w słowach, w życiu zaś nigdy nie będą praktycznymi jej wielbicielami. — Nie myślmy, aby to było fraszką. Właśnie dzieci są największymi dostrzegaczami czynów naszych. Nauczyciele pragnący, aby serce ich stało się mieszkaniem cnoty i szlachetności, uważają dzieci szkolne jako bodźce ku zwalczeniu wszelkich złych nałogów swoich, a mianowicie tych, które ganić w szkole poczytują sobie za powinność. Dobry nauczyciel, pielęgnując i kształcąc dziatki, sam się razem kształci i uszlachetnia. Chcąc działać skutecznie, powinniśmy sami być przejęci owym chwalebnym popędem ku wszystkiemu, co się nazywa chwalebném, szlachetném, dobrém; w przeciwnym bowiem razie jesteśmy podobni do wiatru północnego, który szumiąc po niwie, zapewne żadnych nam fiołków i róż nie przyniesie. Ganiąc dziatki, powinniśmy przeto dochodzić,

czyli sami tym lub owym nie jesteśmy skażeni błędem, a przekonawszy się o istnieniu jego, winniśmy tedy z największą przeciw sobie ku zwalczeniu onegoż wystąpić surowością.

Zapatrując się na własne ułomności, uczymy się najlepiej, w jakim duchu na obce patrzeć mamy błędy, w jakim duchu takowe poskramiać i tłumić. Szczególniej my, którzyśmy powołani popierać owo wielkie dzieło wychowania narodu, pamiętajmy mocno, iż od własnego nawrócenia się naszego, bez wątpienia poprawa i moralność dzieł naszych zawisła.

Skoro nagana chwalebny ma odebrać skutek, powinniśmy pamiętać także i o następującej zasadzie:

c. abyśmy z rozsądną ganili oszczędnością.

Często słyszeliśmy nauczycieli uskarżających się: nie wiem, skąd to pochodzi, iż wszystkie moje napomnienia, wszystkie moje nagany najmniejszego na dzieciach nie czynią wrażenia; żadnej do tego nie opuszczam sposobności, za każdym razem przedstawiam im jak najjaśniej przed oczy ważność i użyteczność nauki; żaden ksiądz nie zdoła lepiej do ich przemówić serca, a jednak żadnego nie widzę skutku, wszystko, jakbym groch rzucał na ścianę, — nie wiem dla czego, ale ja temu nie winien.

A możesz i winien, właśnie dla tego, iż zbyt wiele ganisz. Najlepsza rzecz traci swą wartość, skoro się przesadzi lub nadużyje, a przynajmniej nie ma już téj siły i skuteczności. — Ciało może się łatwo przyzwyczaić do lekarstwa, tak dalece, iż na koniec podwójna ilość jego jest bezskuteczną. Nie dziw zatem, gdy nagana twoja, lubo w dobrej przedsięwzięta myśli, tylko że za często powtarzana, na

dzieci żadnego nie czyni wrażenia, bo jedném uchem wchodzi a drugiem wychodzi. Długie rozprawy nie mają w tym względzie miejsca, gdyż nie dzieci bardziej znudzić nie może, jak długa ustna rozprawa karna. Napomnienie powinno być krótkie, zwarte i do serca przemawiające. Uważamy także, iż niepotrzebném, nawet przewrotném nazwać można postępowanie, skoro nauczyciel przy wymierzeniu nagany bez potrzeby mocniejszego używa głosu i zawstydzają, gdzieby i bez tego wszystkiego prawego można dopiąć celu. Tu należy stopniowo postępować, surowszym należy się tylko wtedy okazać, kiedy łagodniejsze nie wystarczają środki: naprzód karzmy spojrzeniem, potem miłym, lecz poważnym i nie zbyt długim napomnieniem, nakoniec dopiero nagana w przytomności innych dzieci.

d. *Nie wmawiaj nic złego.*

Słyszeliśmy nie raz z groźliwą miną i wątpienia głosem pytającego się nauczyciela: Czy to prawda? Nie kłamiesz? Czyś nie wziął nic z tego? i t. p. Niczem nie można człowieka łatwiej rozgniewać, jak gdy się co złego weń wmawia. Nic nie obraża bardziej i drażni, jak podejrzliwość. Przeto też uczynimy najlepiej, gdy z początku będziemy umyślnie cokolwiek pobłażali, mówiąc: po tobie dziecię tego spodziewać się nie mogę; tak przewrotnie, tak źle postąpić sobie nie mogłoś. — Dziecię, które jeszcze nie jest zepsute, za zwyczaj przez takie poszanowanie i zaufanie bywa rozczuloném, tak dalece, iż w cichości serca przedsięwzięmie sobie, tylko wedle życzeń nauczyciela swego zachować się. Nie chcemy bynajmniej tém oświadczeniem naszym dać poznać, jakobyśmy zgadzali się z zdaniem tych,

którzy mają tę zasadę, na wszelkie błędy dziecińskie zawsze pobłażającym spoglądać okiem, to bowiem należałoby do postępowań, którym na zdrowych pedagogicznych zbywa zasadach.

Do reguły, iżbyśmy zawsze z rozsądną ganili oszczędnością, liczymy także i to, aby nagana w swym zawsze czasie wymierzona była. Chwila właściwa czyni tu bardzo wiele, — słowo nagany wyrzeczzone w sam czas, zdziała o wiele więcej, niż najdłuższa rozprawa ustna w chwili niestosownej.

W reszcie winniśmy się trzymać jeszcze i tój zasady:

e. ganimy, ale tak, iżby można poznać, iż to z największą czynimy niechęcią.

Wszakże żaden nauczyciel dla zabawy, albo wcale bez potrzeby swoich nie będzie karmił uczniów. Miłość ku dzieciom powoduje go do udzielania nagan, aby czyniąc im nieprzyjemność, naprowadza je na drogę prostą, aby je poprawił, — tak właśnie jak lekarz przez bolesną operacyą chorego zdrowym uczynić usiłuje. Starajmy się przeto, abyśmy nigdy w nas tój nie przytłumili miłości; ta miłość nauczy nas, jak powinniśmy ganić. Oziębłość i nieczułość sprawia nieczułość, gniew wywołuje gniew. Młody szczególnie i niedoświadczony nauczyciel powinien się strzedz, aby nagana jego nie zamieniła się w szyderstwo, a zatem, aby dziecię, do którego się nagana ścierała, od innych dzieci szpetnych nie doznawało koncepcików. Cała nagroda dla nauczyciela takiego jest aplaus dzieciński, ale co za mizerny tryumf, jak smutne tenże za sobą pociąga skutki? Tu przypominam sobie, iż nawet niektórzy nauczyciele seminaryjscy, którzy swym wpływem tylko

rozsądne w uczniach swych, a przyszłych nauczycielach, wzniecać winni zasady, podobnych dopuszczali się błędów, kiedy ganiąc seminarystę, używali wyrazów, które spółuczniom na pośmiejach służyły; uczniowie, którzy się z tak niedorzecznych śmiali wyrazów, śmiali się albo dla tak grubéj niedorzeczności, albo aby pochwalić źle użyty wyraz swego nauczyciela, usiłując częstokroć w ten sposób sobie jego zjednać przychylność, albo nareszcie, aby sobie drwinkować z ucznia na szyderstwo wystawionego. O jak szkaradne dają się stąd wyprowadzać konsekwencye! — W wychowawcy powinna się łączyć właściwość obojga rodziców. Nauczyciel powinien być ojcem, lecz gdyby był tylko ojcem, wychowawce jego byłyby na pół sierotami; powinien być oraz ich matką. Powaga i surowość jest główną stroną charakterystyczną ojca; owa zaś miłość macierzyńska i łagodność jest w charakterze matki. Oba te charaktery, gdy są ściśle z sobą połączone, czynią wychowawcę zdolnym do dzieła swego; pomagają mu one do przezwyciężenia trudności powołania nauczycielskiego; uczą go, jak ma używać środków ku poprawie uchybiającej młodzieży. Piękne skutki odniesie natenczas praca jego, a nagany jego nie będą bezskuteczne.

W końcu upraszam, powyższą rozprawę uważać jako uzupełnienie częściowe artykułu o karach szkolnych w zeszycie 12. z roku zeszłego zamieszczonego.

T. W.

Kilka słów o publicznych popisach w szkołach elementarnych.

W skutek §. 41 instrukcyi dla dozorów i komisyj szkolnych z dnia 21. Października 1842 odbyć się powinien w każdój szkole element., tak wiejskiej jako i miejskiej roczny publiczny popis dzieci szkolnych, t.j. w szkołach wiejskich w miesiącu Kwietniu, w szkołach zaś miejskich między 15. Września i 15. Października.

Ogłoszenie dnia popisu następuje zwykle dwa tygodnie wprzód w kościele z ambony przez dotyczącego inspektora szkoły. Dozór szkolny winien jest donieść o tém król. radzcy ziemiańskiemu, zapraszając go na popis. Że się tak istotnie dzieje, szczególniej tam gdzie duchowny jest inspektorem szkoły w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nikt tego nie zaprzeczy.

Daléj zobowiązuje wyżej wzmiankowany §. nauczycieli parafialnych, przybywać na popisy wszystkich szkół ich parafii. — Ze się tak nie wszędzie dzieje — jesteśmy przekonani, lecz dla czego to? niech ktoś inny w pisemku niniejszém osądzi.

Każdy popis rozpoczęty być powinien nabożeństwem kościelném; ale że tego nie wszędzie miejscowość dozwala, przeto rozumieć się to może tylko o szkołach przy kościołach będących: szkoły zaś bez miejscowego kościoła ograniczać się muszą na modlitwie i śpiewie kościelnym. Celem tego jest: nadanie skromności i wysokiej powagi uroczystości, która jak zawsze, tak szczególniej w dniu tym, powinna ożywiać i charakteryzować ducha szkolnego.

Popisy szkolne są szczególniejszym ożywiającym i utrzymującym środkiem ogólnego dobrego ducha szkolnego. Są one publicznym rachunkiem pilności, dobrego użycia upłynionego czasu dla nauczyciela i uczni szkolnych; bodźcem i zachęceniem obojga do należytej pilności i gorliwości, oraz środkiem przekonywającym dla tych, którzy się interesują i opiekują szkołą. Tu duchowny przełożony — jak zawsze tak i teraz — tu ojciec lub matka, tu opiekun lub chlebowodawca, przekonywają się naocznie, że nauczyciel odpowiada godnie zawodowi swemu; tu przekonywają się wszyscy, że szkoła istotnie i bezwarunkowo odpowiada zamierzonemu celowi. — Jeżeli nauczyciel uczył w upłynionym czasie tego, co do niego należało, a dzieci uczyły się, czego się uczyć powinny były: jakaż radość dla obojga popis nadchodzący! — Nauczyciel cieszy się, bo w tym dniu będzie miał sposobność okazania wszystkim przytomnym — a mianowicie tym, którzy jego działalność godnie ocenić umięją — swęj pilności, usilności i gorliwości o udoskonalenie powierzonych mu młodych latorośli na dobrych ludzi, wiernych obywateli i bogobożnych chrześcijan. Dzieci zaś mają sposobność okazania rodzicom, powinowatym, opiekunom lub chlebowdawcom dążności do wydoskonalenia ich umysłu i serca.

Ażeby nasze popisy publiczne nie były marnemi i omamiającemi paradami, ażeby nasza młodzież nie była na takowe — jak to mówią — tressowana, ażeby naszym przełożonym nie rzucać pyłu w oczy, a przez to samych siebie nie zwodzić i oszukiwać: lecz żeby wypadały z zadowoleniem wszystkich, potrzeba się na takowe przysposobić. Sumienne użycie upływającego czasu w sposób korzystny co do

gruntownych wiadomości i ukształcenia wszechstronnego uczni szkółnych — bez oglądania się na jakikolwiek bądź cień omamienia — jest najlepszym przysposobieniem. Dobry sługa więcéj czyni niż po nim żądają; tak téż i nauczyciel — który chętnie i ochotnie swój urząd sprawuje, nie tylko sprawiedliwe żądania swych nadwładnych wykonywa, ale nawet więcéj czyni i działa, niż od niego żądają, pamiętny, że „robotnik tylko godzien zapłaty.“ — „Jaka praca taki i zysk.“

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż w czasie obecnym szkoła elem. zajmuje ważne stanowisko tak we względzie kościoła jako i kraju. Już téż tylko tu i ówdzie napotykamy jeszcze zastarzałe uprzedzenia i błędne mniemania o naszych szkołach i ich nauczycielach. Lecz i te się usuwają, i zdaje się, że zakwitnie lepsza przyszłość, której z utęsknieniem oczekujemy. Dowodem tego są w części coraz liczniejsze odwiedzania popisów publicznych i wydzielane nagrody przy téj sposobności dzieciom szkolnym przez osoby zamożniejsze.

Cel pedagogiczny nagród tych nie może być inny, jak tylko zachęcenie młodzieży do pilnego i gorliwego postępu w naukach i postępowania w moralności. — Ztąd rzecz uważając, wyjaśnia się, co ma być użyte jako nagroda dla dzieci.

Książki naukowe szkolne, książki religijnej i moralnej osnowy, obrazy śś. pańskich, tabliczki łupkowe, rysiki, papier, ołówki, linijki i t. p., są najstosowniejsze do nagród, bo, jako wypływające z życia szkolnego, stoją z niém w pewnym stósunku i oznaczają zarazem przez co lub za co są zasłużone. —

Przy wydzielaniu nagród radzimy bezwarunkowo, ażeby każde dziecko — ile się to czynić da — było

uwzględnione, wyjąwszy te, które przez nadzwyczajną niepilność lub inne zdrożności stały się niegodnymi uwzględnienia, — pamiętając, że najmniejsza drobnotka jest dostateczną sprawić dziecku wielką radość i serdeczne ukontentowanie, oraz zachęcić je do pilności i podnieść jego umysł do moralności. Lecz że się to tak wszędzie dziać nie może, gdyż udzielane nagrody są za szczupłe: przeto przy wydzielaniu ich trzeba zwrócić szczególniejszą uwagę na to: ażeby *odbierający* nagrodę, w oczach *nieodbierających*, byli istotnie takowój godni. Wzgląd zaś na powagę lub stan majątkowy rodziców i t. p. nie powinny tu mieć miejsca, tożsamo parcjalność i dowolność, te ostatnie bowiem wywołują szczególnie zazdrość u dzieci.

Dawać dzieciom nagrody pieniężne, jest błędem. Dzieci muszą być przyzwyczajone uważać pieniądze jako środek do zaspokojenia naszych nieodzownych potrzeb, nie zaś do opłacania naszych czynów, bo dobre czyny ludzkie nie dadzą się opłacić pieniędzmi. I któżby cnotę zdołał pieniędzmi opłacić? Pilność i dobre postępowanie dzieci można uważać za ich najwzuióslejszą cnotę! Ten więc, który na popisie publicznym nagradza dzieci pieniędzmi, czyni to albo z nieznamomości zasad pedagogicznych, albo z samolubstwa, lub też z marnego interesu być publicznie okrzyczanym przed światem. Tożsamo rozumieć można i o tych, co wydzielają dziewczętom wstążki, koronki, chustki, korale i t. p. rzeczy. Przez to podsycają tylko próżność, która u nas i tak już niepoślednie zajmuje miejsce! — W świecie pedagogicznym nie ma to żadnej zasługi, ani wartości.

Że zaś dobrze jest udzielać pilnym, a prawdziwie

biednym dzieciom w czasie popisu, skromny i nieodbi-
cie potrzebny przyodzievek — dla braku którego
częstokroć opuszczają szkołę — każdy to bezstronnie
przyznać powinien: przezto albowiem pomoże się i
biednym ich rodzicom, a jeszcze bardziej politowania
godnym dzieciom, gdyż poda się ostatnim sposobność
wykształcenia nieśmiertelnego ich ducha.

Jaskółki, w Grudniu 1846.

Gdeczyk,
Nauczyciel element.



II.

Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyczące się szkół.

Wyjątki z odpraw sejmowych.

I. Pomorze. Względem wydania nowéj ustawy szkolnéj: Prace przygotowawcze do nowéj ustawy dla Pomorza tak będą przyspieszone, że na przyszłym sejmie, jeżeli podobna rzecz, przedstawione będą naszym wiernym Stanom. Co do turniejów: Z upodobaniem uważaliśmy udział, który Stany w téj mierze okazują, ku osiągnięciu wskazanego przez Nas celu, t. j. potrzebnego dla wychowania narodowego zahartowania ciała. Zyczeniu Stanów, ażeby po seminariach ćwiczenia gimnastyczne zaprowadzić, już zadosyć uczyniono; a tą drogą upowszechnienie turniejów po szkołach, nawet wiejskich, dopiąć będzie można z pewnością, chociaż nie spiesźnie.

II. Prusy. Ustawa szkolna. Jużesmy pod d. 11. Grudnia ustawę dla szkół elementarnych, uwzględniając ile było można uwagi nam podane, ogłosili. Dzielimy to przekonanie z Stanami naszymi, iż się tém samém wielkiéj potrzebie zaradziło; i ufamy, iż rzeczoną ustawę wszyscy, których dotyczy, z chęcią popierać będą. Nie zaprzeczamy, iż na urządzenie i utrzymanie szkolnictwa odtąd większych funduszków potrzeba będzie — wszelako nie przychylamy się do żądania, aby rząd dostateczny wyznaczył fundusz

na to, gdyż szkolnictwo elementarne nie należy do powszechnych ciężarów rządowych. Przez wzgląd na klęski, które prowincyi w ostatnich latach dotknęły, ułatwiamy zaprowadzenie nowój ustawy, przyrzekając na lat 10. zasiłek roczny wynoszący 4000 tal.; które w miarę potrzeb przez naczelnego prezesa podzielone być mają pomiędzy 4 obwody rejencyjne.

Co do języka polskiego. Wynurzając Nam obawę swą względem języka polskiego, że ministerstwo zezwoliło na udzielanie dzieciom, których język nie jest niemiecki — nauki religii i czytania w rodzimym języku — Stany nasze wierne prosiły, ażeby to pozwolenie ustało dla szczepu Kaszubów. Rozporządzenie Naszego ministeryum z dnia 25. Lutego 1844 wydane do rejencyi Gdańskiej nie ma innego celu jak ten, aby i w okolicach przez Kaszubów (*) zamieszkałych każde dziecko miało sposobność pobierania nauki religii w ojezystym języku. Bynajmniej przeto język niemiecki nie ma być zaniedbanym, ani na żaden sposób język polski pierwszeństwa mieć nie ma. Jeżeli się to w istocie poniekąd działo, nie było to w myśl danego prawa, lecz wbrew zasadzie jego. Dla tego ministeryum zaleciło władzom, aby popierały naukę języka niemieckiego, nie wychodząc po za obręb przepisów. Stany Nasze tym sposobem uprzątnione widzą przyczyny obawy.

III. Saksonia. Kwestye szkolne załatwione będą w nowój ustawie, mającej na przyszłym sejmie

(*) Mylnie u nas nazywają Kaszubami osadników niemieckich (Holendrów, Bambrów), źle wymawiających polszczyznę. Kaszuby siedzą w okolicy Gdańska, Żarnówca, przypie-
Red.

być przedłożonéj Stanom Naszym. Tymczasowo, przychylając się do życzenia Stanów, zezwalamy na to, iż władze według okoliczności w gminach, albo téż w większych okolicach, mogą dzieci od szkoły uwolnić, które jeszcze nie ukończyły roku szóstego. Co do wykształcenia ciała, tośmy już rozkazem z dnia 6. Czerwca 1842. turnieje uznali za część niezbędną wychowania płci męskiej i ufamy, że się Stany do osiągnięcia zamiaru, który tu jest wskazany, chętnie przyłożą.

Jeżeli zaś Stany pragną ograniczyć liczbę przedmiotów naukowych po szkołach, przywołując, że wielka ich liczba sprawia uszczerbek w gruntowności — to chyba wyjątkowe nadużycia do tego powód dać mogły. Władze nasze w to wejrzą. — Powszechna kassa wdów. Cieszy nas, że Stany uwagę swą zwróciły na wdowy nauczycieli elementarnych. Utworzenie kass dla wdów i sierót, tudzież kass pogrzebowych, dotąd chętnie Rząd popierał. Ministerium zajmuje się wykazem wszystkich środków, jakie w monarchii całej znajdować się mogą, dla wspierania wdów i sierót nauczycieli elementarnych. Po ukończeniu téj pracy będzie można rozporządzić w téj mierze. Wszelako do wniosku, ażeby nauczycielom elementarnym wolno było wkupować się do *powszechnej* kassy wdów, przychylić się nie możemy dla ograniczonej przez ś. p. Ojca Naszego ustawy téjże kassy z dnia 27. Lutego 1831.

IV. *Westfalia*. Polepszenie posad gimnazyalnych. Władze tym przedmiotem już się zajmują. — Szkoły rolnicze. Tym osobom, które w własném gospodarstwie mają do tego sposobność, najdogodniej powierzyć można założenie szkół rolniczych. Podo-

bny zakład już założono, po części z funduszów rządowych.

V. W. X. Poznańskie. Równe prawo polskiego i niemieckiego języka w gimnazyum Leszczyńskim. — Żądanie, ażeby gimnazyalne nauki w Lesznie po wszystkich klassach udzielane były do połowy w polskim, a do połowy w języku niemieckim, wynika głównie z przypuszczenia nie uzasadnionego, jakoby połowa uczni tamtejszych była polskiego pochodzenia i jakoby dla nich było trudno dostateczną korzyść odnosić z wykładu niemieckiego. Z liczby 280 uczni obecnie 89 gimnazyastów jest rodu polskiego, którzy, zwłaszcza od kwarty zacząwszy, z łatwością rozumieją wykład niemiecki, jakoż dotąd abiturycenci polscy przy popisach w języku niemieckim zwykle zadowolniając okazywali wiadomości, bez uszczerbku w znajomości rodowitego języka i w ogólném wykształceniu naukowém. Wierne nasze Stany rozważając to pilnie, przekonać się zechcą, iż do wniosku ich, w mieście, prawie przez samych Niemców zamieszkałem, a liczniej przez niemieckich niż polskich uczni odwiedzaném, przychylić się nie możemy, ile że gimnazyum tamtejsze powstało z dwóch szkół miejskich, gminy reformowanój i luterskiej. Przybywającym z okolicy uczniom, nie posiadającym języka niemieckiego, inne gimnazyja służyć mogą do wykształcenia, n. p. Poznańskie, Trzemeszeńskie, i nakoniec Ostrowskie, gdzie po 4 klassach niższych po polsku nauki wykładają się. Uczyniony przez Stany wniosek, ażeby literatura polska, uczniom polskim przez nauczycieli tegoż rodu w języku ojczystym była wykładana, już od lat kilku po części uwzględnionym został. Ponieważ z professorów w Lesznie dwóch tylko jest, którzy nie posiadają je-

zyka polskiego, zatém przepisom w tój mierze, nakazującym obsadzanie posad nauczycielami biegłymi w obydwóch językach — zadosyć uczyniono. Na przyszłość także przyzwoity wzgląd na to mianym być ma, o ile to pogodzić będzie można z prawami eforatu gminy ewangelicko-reformowanej. — Założenie wyższej szkoły katolickiej dla panien w Poznaniu, uwzględnić nie wzbraniamy się, wszelako dalsze w tój mierze zastrzegamy sobie rozporządzenie. — Co do petycyi o polepszenie posad nauczycielskich po wsiach, zwrócimy naszą uwagę na tamtejsze szkolnictwo elementarne, które już w znacznej obfitości doznało dowodu naszej opieki. Stósunki nauczycieli elementarnych nową ustawą szkolną będą uregulowane. Po szczególnej życzliwości, jaką Stany nasze okazują dla niepomyślnego położenia, (co z upodobaniem widzę) nauczycieli elementarnych, spodziewam się, iż przy obmyślaniu na dal potrzebnych środków chętnie zechcą się do starań naszych przykładać. Sprawę tyczącą się zakładów dla ochrony małych dzieci, najlepiej poruczyć należy prywatnej dobroczynności, jak się to działo i po innych prowincjach. — Założenie dwóch fakultetów, teologicznego i filozoficzno-kameralistycznego, w mieście Poznaniu. W odprawie sejmowej z dnia 30. Grudnia 1843. oświadczyliśmy Stanom, z jakich powodów wypadło nam odmówić upoważnienia na założenie uniwersytetu w Poznaniu. Te same powody przeszkadzają zezwoleniu na założenie dwóch fakultetów. Dźwignienie zaś seminaryum duchownego przez przyłączenie do niego dwóch fakultetów, w krótcie uisć się, i tём samém podać sposobność przyszłym członkom duchowienstwa katolickiego, nabywania

ogólnego wykształcenia naukowego obok studyów do stanu potrzebnych. — Co do petycyi o *równe* wyposażenie posad gimnazyów M. Magdaleny i Wilhelmskiego w Poznaniu, już potrzebne przygotowania do załatwienia tego wniosku uczyniono. Prawo stopniowego podwyższenia jednakowoż nauczycielom gimnazyum katolickiego przyznaném być nie może.

VI. Szląsk. Nowa ustawa szkolna przygotowuje się, w której dochody stałe nauczycieli elementarnych uregulowane będą. — Wniosek, aby urzędnikom na ich żądanie konduita, przez zwierzchników ich spisana, mogła być przedłożona, tyczy się tylko dyscypliny (karności) urzędniczej — i przekracza granice wytknięte prawu służącemu Stanom prowincyonalnym, t. j. granice petycyi i zażaleń.

Dr. N.



III.

Literatura.

Gwiazdka na rok 1847 dla Młodzi katolickiej.
Gniezno i Leszno. Nakład i druk Ernesta Günthera; in 8vo. 111. str. Cena 1½ Złt.

Pod tym samym napisem wyszła już przed kilku laty u C. G. Roethe w Grudziądzu i Brodnicy książeczka dzieciom poświęcona: „Gwiazdka“ czyli powieść służąca za podarunek dzieciom na Boże Narodzenie. (Jestto bardzo nędzny przekład z niemieckiego jednej z najpiękniejszych powieści sławnego pisarza dla dzieci Krysztofa Szmid: „Weihnachtsabend“; polszczyzna jest tak szkaradna, że obawiać się trzeba podać podobną książkę dzieciom naszym do czytania.)

Mamy też oryginalne książeczki w tym samym zamiarze przez naszych pisarzy dla dzieci na gwiazdkę ułożone, tylko pod innemi tytułami, jako to:

Kolęda dla Dzieci przez X. Antoniego Moszyńskiego, S. P. członka Towarz. nauk. krakow., połączonego z Uniwersytetem Jagiellońskim. Wilno 1838. 39. 40. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego.

Noworocznik dla Dzieci przez wydawcę Ziemiomysła. Warszawa, w drukarni Rządowej.

Wyżej zaś przytoczona „Gwiazdka dla Młodzi katolickiej“, która już z przeszłym rokiem 1846 literaturę naszą, w rzeczonym rodzaju bardzo jeszcze ubogą, o jedno dziełko z bogaciła, z tego względu na szczególniejszą zasługuje uwagę, że tu z istotnie do podziwiania godną zgrabnością a oraz dokładnością na każdej nieomal stronie *wiarę z narodowością* jak najściślej połączoną widzimy. Nie masz też w rzeczy samej wyższych i godniejszych uczuć i zasad, które

wpajać należy w niewinne serca młodociane, nad wiarę i narodowość; mianowicie zaś, w jakim stósunku wiara do narodowości stoi, iż pierwsza musi być postawą drugiej, jeżeli ta ma być prawdziwą i nie żywić w wnętrznościach własnych robaka, który ją tak długo toczy, aż ją zupełnie zniszczy. Dziełko to możnaby przeto osobliwie szanownym Panom Nauczycielom zalecić, ażeby przez pilne onegoż czytanie i przejęcie się sposobem przemawiania do serc młodzi sobie powierzonych, nabrali równej biegłości w korzystaniu z każdej okoliczności, by wzbudzić w młodzieży uczucia *wiary i narodowości*.

Zaraz w pierwszej powiastce z roku 1846: „*Gwiazdka w więzieniu pogańskiem*“, rozczula autor młodych swych czytelników aż do łez i zaszczepia w ich sercach jak najgorętszą miłość Boga i bliźniego, nie czczemi słówkami, ale czynem, ale poświęceniem się dla wiary i współbrata swego.

Z wielkiem zadowoleniem czytają i z nie mniejszą łatwością opowiadają dzieci IV. powieść téj książeczki: „*O królu Janie Sobieskim*“; z wierszów na końcu umieszczonych przytaczamy tu ostatnie trzy zwrotki pieśni pod nazwą „*Ptaszyny*“.

Ocieram łezkę — lecz nie jak w życia zaraniu,
Co krasi lice i wyjaśnia oczy,
Lecz tę, co w każdym sercu żal roztoczy,
I tęsknotę ku zmartwychwstaniu.

O Boże, Boże! puść i nas ptaszyny,
Dajże nam bujać po naszej krainie,
W dzień Zmartwychwstania niechże klatka zginie,
Odpuść ptaszynom dawne ich winy.

Powiedzieć one górom i strumieniom,
Jak wielkie Twoje miłosierdzie Panie —
Wdzięczny ich szczebiót hymnem się stanie
Wyrównającym dziatwy Twojej pniom.

Szlachetna dążność szanownego autora — dwiema tylko uczuciami przejąć i napęłnić całe serce Młodzi

katolickiej, t. j. jak najżywszém zamiłowaniem *Wiary i Narodowości* religii i obyczajów przodków swych, dążność ta szlachetna daleko pomyślniej w roku 1847 przeprowadzoną została. I tak na str. 4. w powieści „*Tulacz*“ opisując pobożny zwyczaj przodków obchodzenia wigilii Bożego Narodzenia, mówi: „przyniesiono dużą lampę stołową i wszyscy z niemłą ochotą stół obstąpili, który tymczasem był zastawiony po staropolsku, t. j. dziewięcią potraw rozmaitych. Wonne sianko, pod obrusem rozłożone, przypominało ubogie Zbawiciela narodzenie w stajence Betlejemskiej. Przeżegnawszy się wszyscy, łamali opłatki i potem pożywali dary Boże po całodziennym poście.“

Zabawna i bardzo trafna jest charakterystyka niektórych stanów, wystawiona w osobach przechodzących około okna Frani, wyglądającej niecierpliwie za Ojcem, rychło z gwiazdą przybędzie: „Tam stary mieszczanin poważnie kroczył wdziawszy na pół twarzy wysoką rogatą czapkę z barankiem, że groźnie i prosto na głowie sterczała, jakoby zuch, co się chmur nie boi; tu pan Kazimierz sąsiad z wielką trzcina hiszpańską w ręku, długi a na długich nogach, dziwnie stąpał ogromnemi krokami po śniegu, jak bocian na łące; tam kobiety wpadłszy w zaspę śniegowe z krzykiem podskakiwały zamoczywszy pończochy, a naprzeciwko dwóch ze szkoły chłopców brnęło dla zabawy po kolana, gdzie najgłębiej śnieg leżał, na co z podziwieniem patrząc fraczkowy jakiś urzędnik z rynku, jak hart na cienkich nóżkach suwał ku domowi, że mu się poły powiewały niby czarna chorągiewka do tyłu przypięta.“

Na str. 7. czytamy w liście „*tulacza* z Kwebek w Kanadzie“ do Przyjaciela swego Stanisława następujące narzekania: „Nieraz byłem w tak okropném położeniu, że sobie pomyślałem: obym był zginął od kuli pod Ostrołęką, tam na ziemi ojczystej, albo na okopach Warszawy, gdzie ojciec mój nieboszczyk krew przelał w świętej walce za ojczyznę. Czemuż mnie Pan Bóg chowa tak długo, abym marnie wśród dzi-

kich ludów, za morzami, tak daleko od braci swoich życie zakończył, gdzie nie masz ani kapłana, ani ziomka; gdzie słowa polskiego nie słyszę i z nikim o drogiej, kochanej Polsce naszej mówić nie mogę. O bracie, gdybym choć z daleka w tej chwili naszą polską ziemię mógł zobaczyć, i choć słówko polskie z ust chłopka jakiego dosłyszeć, albo przynajmniej dym chatki wiejskiej z tamtych stron zobaczyć, padłbym na kolana i dziękowałbym Bogu." Przytacza tu zarazem ten wiersz:

A znasz ty kraj ten, gdzie na głos ojczyzny,
Mąż rzuca żonę i dzieci i chatkę,
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny,
Z orężem w rękę syn opuszcza matkę —
Gdzie każdy pomnik starożytniej chwały
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu;
Kraj, chociaż klęski srogie nań się zlały:
Silny na duchu i skory do czynu.

Oh — za tym krajem, jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę.
I nie będę szczęśliwy — aż te lasy, te niwy,
Jeszcze choć raz zobaczę.

Ale i to spostrzeżenie nie mało nas ucieszyło, że szanowny autor stara się młodzież naszą zapoznać z niektórymi przysłowiami narodowemi. Na str. 3. czytamy: mówili starzy: „Boże Narodzenie po wodzie, Wielka noc po lodzie.“ Życzyłoby tylko należało, aby w pismach młodzi poświęconych daleko więcej przytaczano i oraz wyjaśniano najzwyczajniejsze przysłowia narodowe. Wyborném do tego źródłem i poręką są:

„*Przysłowia narodowe*, z wyjaśnieniem źródła początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesady, starożytności i wspomnienia ojczyście. Kazim. Wład. Wojcickiego. III. tomy. W Warszawie, nakładem Hugues et Kermen. 1830. Cena 3 Tal.“

Nie zapuszczając się w dalszy rozbiór Gwiazdki

dla Młodzi katolickiej, to tu jeszcze z własnego doświadczenia nadmienić muszę, że dzieci daleko chętniej czytają *jedną* powieść (w tej samej książce) a dłuższą, a niżeli kilka albo nawet kilkanaście krótkich. Z tąd też to pochodzi, iż książeczek z kilkoma powieściami dzieci bardzo niechęć brać, jak to n. p.: Kolędę, powiastki nowe Prósieckiej i t. p., gdy przeciwnie te dziełka, gdzie każda książeczka jedną tylko powieść zawiera, albo nawet przez dwa lub więcej tomików się ciągnie, jako to: Robinsona, Jaskinią Beatusa, Odkrycie Ameryki przez Kolumba i. t. p., z ręki sobie wydzierają, a za-pytane, by zdały rachunek z przeczytanej książki, opowiadają chętnie i płynnie powieść choćby najdłuższą.

Gwiazdka przeto na rok 1848 (jeśli Bóg szczęśliwie da doczekać) dalekoby zbawienniejszy jeszcze wpływ na Młodzież katolicką wywarła i z większym by zapalem czytowaną była, gdyby szanowny autor jeden tylko przedmiot w czulej powieści zwykłym sobie sposobem i tą samą szlachetną dążnością czyniony dla Młodzi katolickiej obrobił i jęj na Gwiazdkę poświęcił, jakto uczynił Krysztof Szmid w swęj Gwiazdce.

Przyjaciół dzieci.

Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej, ułożył X. Gustaw Gizewiusz. Zeszyt 1. Lipsk, w expedycyi słowiańskich roczników. 1846. 4to.

Któryż naród tak jak słowiański jest przywiązany do śpiewu? który tak jak on zachował w śpiewach swych piętno narodowości i historycznego rozwoju, zaczawszy od czasów pogaństwa? — Już pisarze greccy i rzymscy śpiewność Słowian znają, wesoły ich umysł, pobudzający do piasów chwala, i wyliczają dobre przymioty, które niezawodnie już to z skłonności do

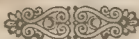
śpiewu wynikają, już nawzajem skłonność ową popierają — nadewszystko prostota i łagodne, gościnne, ludzkie serce błyszcza jak klejnoty w życiu jeszcze pogańskich Słowian, i słusznie Szyller śpiewa: „zli ludzie pieniędzy nie znają.“ — Najśpiwniejszy naród zapewne najmniej w charakterze swym miał złości. Ale zaczął się rozwijać wątek bolesnych dziejów dla Słowian, klęska po klęsce, ucisk po ucisku walił się na ród ten cierpieniem sławny, jak nieprzerwane pasmo ciężkich chmur.

Mogły okrutném jarzmem przygnietli wschodnich Słowian, a odtąd tęskna i żałosna nota jak jęki z grobów wyrwa się z serca narodu i żali się dotąd w czułych dumkach ruskich, płacząc w melodyach molowych (minore) i przeplatając płacz drganiem przyrodzonej wesołości. Inne piętno historia wyrwała na śpiewie zachodnich Słowian. Polacy mają zuchowate Mazury, namiętne i tkliwe Krakowiaki, poważne a rycerskie polonezy, a chłopskie śpiewki i melodey podobne do szczebiotu jaskółki, do dźwięcznego nieprzerwanego głosu poetycznego skowronka i innych śpiewaków — prawdziwe dzieci natury, niewinne, oryginalne — zkad żaden cudzoziemiec, choćby największy artysta, nie jest w stanie naśladować albo utworzyć coś podobnego do wiejskiej śpiewki i noty. — Ostatnie wieki wojenne śpiewy wywołały. Południowi Słowianie w śpiewach inny charakter, ale również historyczny zachowują i t. d.

Pomijając pieśń narodową, zwracamy się do innego rodzaju piosnek, które potrzeba wywołała; potrzeba, mówię, nie natchnienie. Oświata europejska, a zwłaszcza sąsiedzka, szerząca się coraz więcej, śpiew uznała za skuteczny sposób i środek pedagogiczny. Odtąd po szkołach śpiewa młodzież; z razu śpiewano pieśni nabożne, później światowe. U nas dziś tak samo. Co do nabożnych pieśni, to je młodź nasza łatwo sobie przyswaja; jest chęć, jest przykład, i sposobność do tego. Śpiewek światowych mamy podostatkiem, ale to zwykle nie dla młodzi strawa. Ani zbiory Wacława

z Oleska, X. Orobza, Colberga, Dobrzyńskiego, spólszczonego Padurry i t. d., nie są dla szkół wiele przydatne, najwięcej z powodu treści. Dla tego pożądanym nam jest zbiór powyżej wymieniony, t. j. śpiewnik szkolny Gizewiusza. Nie wypada nam wymagać, ażeby treść była napiętnowana narodowością, wiemy co Niemcewicza śpiewy historyczne spotkało. Śpiewnik zawiera 80 piosnek po wielkiej części tłómaczonych, ale ściśle i dobrze tłómaczonych, zachowując miary oryginałów niemieckich. Nigdzie nie masz myśli obrażającej ucho niewinne; w piosnkach treści religijnej chwalebna skromność zachowana, tak, iż inne wyznania w niczem nie są dotknięte. (Gizewiusz jest protestanckim kaznodzieją w Osterode.) Melodye są na 2 i 3 głosy. Póki oryginałów mieć nie będziemy, ten zbiór zalecać trzeba szkołom. Nóty są wyraźne i czyste, druk piękny, papier dobry, cena poszytu 15 sgr.

Dr. N.



IV.

Rozmaitości.

Modlitwa przed nauką.

Najukochańszy Jezu, któryś dziatki do siebie przypuścić kazał i obiecałeś im królestwo Boże: oto tu masz nas korzających się przed Tobą i proszących Cię, byś nam w nauce téj błogosławić raczył, gdyż tylko od Ciebie pochodzą dary wszelkie. Wejrzyj okiem miłosierdzia na słabość i nieudolność naszą i ześlij nam Ducha ś., Ducha prawdy, by światłością swoją rozum nasz oświecił ku łatwiejszemu pojęciu Twój nauki, aby oraz serca nasze gorącą zapalił miłością ku tym prawdom poznany. Prosimy Cię o to dla Twój nieograniczonej ku nam miłości. Amen. Ojcze nasz. Zdrowaś.

Po nauce.

Duchu ś. Boże! któryś zaczął w nas dobre dzieło sprawować i któryś nam w téj nauce przypomniał to, czego nas kochany Zbawiciel nauczał: dokończ teraz tego dzieła zbawiennego, dodaj nam łaski, byśmy podług téj nauki żyli, którąś tu poznali, a tak żywota wiecznego dostąpili. Tobie my się zupełnie polecamy; prowadź Ty nas tą drogą, którą nasz najukochańszy Przyjaciel Jezus Chrystus tu na ziemi chodził, abyśmy z nim się pomnażali w mądrości, w latach, w łasce u Boga i ludzi. Wysłuchaj

nas o Duchu najświętszy, który z Bogiem Ojcem i Synem równy Bóg żyjesz i królujesz na wieki wieków Amen. Ojcze nasz. Zdrowaś.

O kościoły dbać należy.

W drugiej księdze królów, rozdziale 6., piszą, że gdy król Dawid w obecności trzydziestu tysięcy ludzi i przy assystencyi wielu książąt i panów skrzynię przymierza prowadził, w której wielkie były relikwie, t. j. trochę jeszcze manny, laska Aaronowa i dwie tablice z przykazaniami Boskimi; sam skacząc i na arfie grając, szedł pieszo przed arką. Stało się, że prowadząc arkę, koło się trochę nachyliło. Ozeasz ręką i ramieniem wsparł wóz, aby się nie wywrócił, i natychmiast w oczach całego ludu padł i umarł. Kara ta zaiste jak jest surowa, tak i uwagi pilnej potrzebująca. Jeżeli tedy Ozeasz dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby się wóz nie wywrócił, jakże się ci spodziewać mają od Boga długiego życia, którzy świątnie Boskich, kościołów, od upadku nie ratują? A kiedy Ozeasz przy tej pilności życie postradał, czegoż się spodziewacie panowie kolatorowie, i do których należy, gdy przez niedbalstwo kościoły upadają?

Jeżeli Ozeasz zasłużył na taką karę, że nie ostrożnie podźwignął upadającą arkę, cóż was za kara czeka, krórczy nie przez niewiedomość, ale bardziej przez niedbalstwo i złość dopuszczacie obalać się kościołom, do których naprawy i upiększenia sumieniem jesteście zobowiązani? A co mówić o nieuczciwości, kiedy dla nieprzybicia mizernej deski we drzwiach

często bydło i inne domowe zwierzęta po cmentarzach chodzą?

Gorzyce-wielkie, we wielki Czwartek 1847.

Tomasz Wieczorkiewicz,
Nauczyciel.

Anglia. Jak wiadomo, toczy się w Anglii spór względem wpływu, jaki rząd wywierać ma na przeprowadzenie ogólnego planu wychowania narodowego młodzieży angielskiej. Przy mieszaninie wyznań istniejących w Anglii, łatwo było można przewidywać, iż zwolennicy sekt i wyznań nie dzielących zasad kościoła episkopalnego (panującego), stawiać będą opór zamiarom rządowym. Obecnie spór ten więcęj uwagę na siebie zwraca, gdyż, jak donosi gazeta Nadodrzańska, „Dyssydenci angielscy, chcąc Katolików mieć przymierzeńcami, tę ważną wprowadzili kwestyą: jak dalece według uchwał tajnej rady szkoły katolickie będą miały prawo do pobierania wsparcia ze strony rządu. Tyle z ostatniej korespondencji wyczytamy, iż lord Lansdowne Katolikom tego prawa nie zaprzecza, lord Russel zaś przeciwnie twierdzi, przywołując prawo z r. 1839, które takim tylko szkołom wsparcie przyznaje, w których Pismo św. w przekładzie przez kościół episkopalny potwierdzonym, w codzienném jest używaniu. Gazeta Times (Teyms) utrzymuje, iż to nie podpada wątpliwości, upomina jednak Katolików, aby się nie dali powodować opozycyą i nie sprzeciwiali się nowemu planowi; iż mimo słuszności domagania się o wsparcie, jednak potrzeba, aby wyraźne w téj mierze prawo parlament wydał, czego odmówić mu nie wypada.

Katolicy obyc się mogą bez pomocy dyssydentów, jakoż od dawna domagali się praw swoich, lubo u rządu, mającego wzgląd na położenie swoje wśród stronnictw, nie uzyskali tego, co im służyć mogło prawnie. Odbyto bowiem meeting (zebranie) instytutu katolickiego, w którym udział mieli najznakomitsi prałaci i świeccy mężowie, gorliwi o wychowanie młodzieży. Potrzebę wsparcia dla młodzi katolickiej wykazał Dr. Fergusson, donosząc, iż 40,000 dzieci katolickich dorasta bez sposobów pobierania nauki i że już imieniem Wikaryusza apostolskiego w tej mierze wnioszek, lubo daremnie, uczyniono do ministra Sir Roberta Peel (Pyl). Ponowiono w roku zeszłym prośbę do lorda J. Russel, który odpisał, iż tę rzecz oddano pod rozsądzenie kommissyi edukacyjnój. Następnie taż kommissya i rząd przedłożyły biskupom rozmaite zapytania, na które biskup Walsh (Welsz) imieniem wszystkich odpisał, iż nie zamysłają zakładać szkół li dla Katolików, iż chętnie dzieci protestanckie przypuszczają, nie wymagając bynajmniej, aby wykładu religii słuchały. Z resztą proszą, 1. ażeby obrano inspektorów dla szkół katolickich, mających potwierdzenie od władzy duchownej (katol.); 2. ażeby księżcy katol. przynajmniej raz w tydzień przypuszczano do udzielania religii po więzieniach i domach roboczych. Zważywszy tedy, iż tajna rada na te wnioski żadnego nie miała względu, wyrzekło meeting zgodnemi głosami te punkta: iż Katolicy będąc wykluczeni od udziału w zasiłkach (100,000 funtów Sterl.) czują się być pokrzywdzonymi w prawach swych; iż wykluczenie to uważają za shanbienie, pochodzące od ministryum, które, głosząc się liberal-

ném, na hasło sekt fanatycznych nie wzdraga się popierać intolerancją religijną.“

Szwecya. Znana jest intolerancya szwedzkiego luteranizmu. W roku zeszłym pewien chłop Jansson obczytany w Piśmie ś., a nienawidząc pastorów, utworzył sektę, głosząc: iż sama wiara zbawia, a kto ma wiarę, iż jest świętym; jedna tylko biblia jest źródłem wiary, którą czytać pilnie należy bez wszelkiego objaśnienia i tłumaczenia. Wszystkie inne księgi religijne spalić kazał. — Uwięziony Jansson, przez licznych zwolenników został odbity z więzienia, poczem za pozwoleniem rządu pojechał do Ameryki. Sekta jego tak się upowszechniła, iż w samej stolicy Stokholmie po wszystkich zaułkach odbywają się zgromadzenia tych Janssonistów czyli Laesare (czytelników). Rząd niby nie wie o tém, ale fanatyczny gmin luterski prześladuje sekciarzy gdzie może, odwołując się do szwedzkiego prawa, które „każdego heretyka wygnaniem karze, i ktoby fałszywe pojęcie miał o przysiędze, do przysięgi sądowej nie przypuszcza.“ — Lud więc tłumnie napada tych heretyków (t. j. nielutrów), czytających w Piśmie ś. i obelgami obsypuje. Ztąd liczna emigracya, zwłaszcza z Norland. Co miesiąc tłumy Janssonistów (którzy zwykle są pracowici, rzetelni i majątni) na okręta wsiadłszy, opuszczają ojczyznę swoją. Łatwo wnosić, iż lud szwedzki Katolików z większą jeszcze nienawiścią ściga. Tak powracający z zagranicy ksiądz katolicki w Gotenborgu przenocował, a może parę Katolików odwiedził, nazajutrz zaś pocztą odjechał. To ważne zdarzenie *cały kraj* wprawiło w niespokojność. Gotenburska gazeta handlo-

wa (która lubi głosić wolność) i Stokholmska Mi-
nerwa tak się odezwały do publiczności: Tylko z wie-
dzą i za pozwoleniem i upoważnieniem rządu stać
się może, że *już obecnie* księża katolicy kraj prze-
biegają i rozproszonych poniekąd Katolików odwie-
dzają. Dla tego wzywa się wszystkich Szwedów,
którzy dotąd nie wiedzą, ile jedność religijna przy-
czynia się do szczęścia i pokoju w kraju, ażeby je-
dnym głosem dopominali się u rządu, żeby ów pokój
nie został zakłóconym i żeby obca nam hierarchia
nie wtrącała się w *wszystkie sprawy wewnętrzne*
państwa lub rodzin!! żeby córki narodu, zaślubione
przez protestanckich duchownych z *katolickimi wło-
częgami!* nie zostały obwołane nałożnicami, a po-
tomstwo ich heretyckiem pokoleniem. Ale — jeżeli
ksiądz B., jak nam (mylnie) powiadano, jest zwolen-
nikiem Rongiego, wtedy *wińszujemy* tym osobom,
które wiarę katolicką wyznawają. (Gazeta powszechna.)

· Francya. (Ciąg dalszy i koniec.) „Odwołując się do
konstytucyi z r. 1830 duchowieństwo francuzkie słu-
sznie i prawnie domagało się téj wolności, która przy-
rzeczona i przyznana poddanym francuzkim, zarówno
rozciąga się na wszystkie stany i wyznania chrze-
ścijańskie. Lud wierny z radością powitał energiczne
te odezwy w obronie wiary i sumienia narodu. Ale
duch niedowiarstwa i materyalizmu, który owionął
wyższe warstwy społeczeństwa, z szatańską złością
i zaciętością przez sługi swe rozpoczął walkę. Nie
tylko członkowie uniwersytetu, ale i ministrowie
w szranki weszli, i pod hasłem boju przeciw Jezui-
tom wzniceali nienawiść i prześladowanie duchowień-
stwa katolickiego. Mianowicie Thiers w raporcie

kommissyi wysilił się na rozumowania i dowody słusznego odmówienia wolności nauczania. Jak pan Thiers wolność pojmuje, i do czego ślepa zawieść doprowadza go, wynika łatwo z niektórych jego twierdzeń, n. p.: ojciec ma prawo wychować syna w sposób odpowiadający ojcowskiój staranności (t. j. przekonaniu), zarazem rząd ma prawo nauczania młodych narodu członków w sposób odpowiadający konstytucyi.“ — Na téj zasadzie łatwo wytłómaczyć i usprawiedliwić wszelkie gwałty i nadużycia rządowe, wymierzone przeciw wolności prywatnej i wolności sumienia, bo ta zasada nic więcej nie głosi jak to: *dla jedności ogólnej* wolno rządowi narzucić każdemu wychowanie, naukę zasady, wiarę. Jeżeli ojciec i rząd *równe* mają prawa do edukacyi synów, więc każda strona na swoje koło wodę ciągnąć będzie. Podzielić się edukacją i po połowie brać na siebie, czystém byłoby głupstwem. Zasad wiary, moralności dzielić nie można jak funt pieprzu, albo kawał plata. Tu kto mocniejszy, ten wszystko zagarnie, a wiadomo, że osoba prywatna z *przemocą* rządową w zapasy iść nie może. Mimo tego obłąkania pan Thiers jeszcze deklamuje przeciwko monopolium za konwencyi i za Napoleona, kiedy w krocjach uczni szkólnych ducha na jedno rządowe modne kopyto chciało przerobić, *dla jedności* targnąć się na świętą wolność sumienia. Nie widzi pan minister, iż sam siebie i zasadę swą osądził, odmawiając obywatelom prawa nauczania (swojej młodzi). Ojcom tylko przyznaje prawo obierania stanu dla synów. — Wszystkie te niedorzeczności i zaślepienie rozumu wynikło z źródła brudnego, z źródła grzechu, t. j. z nienawiści ku kościołowi i Jezuitom. Tylko, aby duchowień-

stwa nie przypuścić do szkół i udzielania nauk, dopuścić się pan minister pieniackich matactw i rozumowań. Thiers goniąc za sławą i wziętością u materialistów i ateuszów, wystawia jako niebezpiecznym wpływ zakonów i duchowieństwa na wychowanie, i chciałby monopolium uniwersytetu utrzymać; wynosząc go i szumną mu dając nazwę: wielkiej instytucyi z czasów cesarstwa. Dnia 13. Lipca 1844 w izbie francuzkiej odczytano raport pana Thiers; co trwało 3 godziny. Potém 19 miesięcy ani wzmianki o niém nie było. Tedy podburzony przez Thiersa Odilon-Barot w Lutym 1846 wznowił rzecz, — ale złośliwy plan, wymierzony przeciw dobrej sprawie i kościółowi, nie udał się; wniosek odrzucono.

Szlask. Do smutnych zjawisk naszego wieku należy, iż niedziela w niektórych okolicach piętno świętości prawie utraciła, gdyż lud, przestępując przykazania, w niedzielę nie wzdraga się pracować. Nie tylko, iż ludzie pracują w czasie przed zaczęciem, albo po ukończeniu nabożeństwa: ale podczas samego nabożeństwa widać ich zajętych robotą gospodarską. Dwojakiego ci ludzie grzechu dopuszczają się: gwałcąc przykazanie Boże i gorsząc bliźnich swoich do kościoła uczęszczających. Czy to dawniej tak bywało? Bynajmniej! Nowsze dopiero czasy pracę niedzielną szatańskim przywilejem obdarzyły. Przodkowie nasi cóżby na to powiedzieli, gdyby w niedzielę z rana z grobu powstawszy, po niektórych parafiach obejrzeni się.

Dochodząc przyczyn téj profanacyi, nie daleko ich szukać trzeba. — — Jedną zaś przyczynę spostrzegamy tam, gdzie jéj się najmniej spodziewać należa-

10. Panowie bowiem sami powodem są znieważania świąt i niedzieli. Godząc czeladź, zwykle kilka zagonów wyznaczają dla niej jako część wynagrodzenia za służbę. Przez cały tydzień zajęta pańszczyzną czeladź, nie ma innego czasu jak niedzielę do uprawy swego ogrodu. Komornicy w tym razie chętnie pomagają czeladzi w robocie, wiedząc, że ta nawzajem przysłuży im się w swoim czasie, i pomoże uprawić ich rolę.

Tym sposobem ci ludzie *odwykają od uczęszczania do kościoła*, a tém bardziej od przyjmowania Sakramentów śś. Czeladź zagony swe zwykle perkami obsiewa; nuż w święto i niedzielę kopać, sadzić, hakować, wybierać i na targi zwozić, a bez hulanki przy kieliszkach w karczmie nie obejdzie się wcale.

Dawniej za grzech uważano opuszczenie niedzielnego nabożeństwa i kazania; dziś w wielu parafiach panowie przez chciwość katolickiej czeladźce wiarę i religią niejako wyrywają z serca, gdy nie pozwalając jej pracować dla siebie w dzień powszedni, zmuszają ją do roboty w dni niedzielne. Ktoby zaś żalić się chciał na to, i Panom przedstawić krzywdę — usłyszałby tę odpowiedź: Już to nie inaczej u nas, nie można zmienić zwyczaju — sam nawet prowizor kościelny i kollator powiedziałby: że czeladź zgodzić się nie chce, jeżeli pan nie przyrzecze kawałka ogrodu. Dobrze, niech pobierają zagony na perki, ale zarazem niechaj im potrzebny do uprawy czas nie będzie odmówiony, aby nie odwykali od obowiązków, jakie względem Boga ma każdy chrześcijanin, a zwłaszcza Katolik.

Chrystus Pan mówi: trudno bogaczowi dostać się

do nieba — i cóż za pożytek człowiekowi choćby cały świat posiadał, a duszę by na niebezpieczeństwo wystawił? Długo Bóg sprawiedliwy patrzył na grzechy, w których Sodoma brnęła — przecież kara na to miasto spadała. Panowie także odpowiedzialni będą przed Bogiem za znieważanie niedzieli, popełniane przez podwładnych swoich. Zwierzchność i duchowieństwo są stróżami ludu, którym powierzona jest opieka nad wszystkimi; od nich Pan Bóg niegdyś żądać będzie rachunku. Jeżeli duchowny w kościele i szkole wszystko uczyniwszy ku zniesieniu nałogu występnego, widzi, iż napomnienie i zabiegi jego są nadaremne, natenczas niechaj zwierzchność cywilna w nieład wejrzy i nadużycia powściągnie i skarci, jakoż wyraźnie za tém przemawia ustawa rejencyi z dnia 29. Lipca 1843. Gdzie nie masz skarżącego, tam nie masz sędziego; a nałóg występny bardzo się upowszechnił, ile że nawet ci nie są wolni od niego, którzy powinni być przykładem ludowi.

Dla wyrugowania złego życzyliby należało, ażeby nabożeństwo nieszporne znowu zostało zaprowadzone tam, gdzie je zniesiono. Nieszpory i różaniec dla wielu będą zachęceniem do odwiedzania kościoła i zaniechania roboty w dni niedzielne; ile że zniesienie owego nabożeństwa w wielu miejscach dało powód do zubożnienia ludu dla kościoła i wiary i do profanacyi dni Bogu poświęconych. (Z Gazety kośc. szląskie.)

Celle. Wydawany niby program roczny z pod pióra uczni gimnazjalnych, pod tytułem: *Pennalia Collensis*, zawierał uroczyste wezwanie „szanownych Prymarów“ miast: Brunświku, Hildesheim, Hannoweru, a-

żeby parowozem zawitali w Celle, gdzie ich grono wiernych kolegów oczekuje z dostatecznym zapasem nektaru niemieckiego, t. j. piwa. (O fajkach nie wspomniano, ale któż wątpić może o tém, że i tego przyrostku nie brakło.)

Szanowni żakowie w saméj rzeczy zjawili się na wyznaczoną godzinę i po miłym przyjęciu w mieście wypiwszy kawę, in corpore wyruszyli za miasto do pewnego gościnnca, gdzie obiad był zgotovany.

Dopieroż biba. Pomnąc na sławę narodową, którą już rzymski Tacyt przyznaje Germanom w biegłości wypróżniania kuflów piwa; młodzi potomkowie owych Teutonów dawszy dowody cnót narodowych, potłukli kilka krzeseł i kuflów, i powrócili do miasta, a odwiedziwszy jeszcze niektóre szynkownie, wyjechali z miasta każdy do domu swego, z uczuciem zadowolenienia. Lecz przyszło im nie tylko wypić piwo, co nawarzyli, ale i młodzie. Pewien tajny radzca sprawiedliwości doniósł o téj biesiadzie dyrektorowi w Celle, który porozumiawszy się z kolegami swymi w rzeczonych powyżej miastach, zadekretował w miarę winy posiedzenie w karceresie, i jedną relegacyą. Złe zaświadczenia nadto strapiły szanownych prymanerów, co ani rodzicom, ani publiczności bynajmniej *nie było* do gustu. (Z roczników berlińskich). — Ubolewać nam także trzeba nad szerzeniem się birbanteryi zagranicznej po naszych gimnazyach. Od Bałtyku i od Odry wdziera się zwyczaj i nałóg obcy, podszywając się pod żywioł krajowy, zalewając roślinę wzrosłą na grobach, i łzami skrapianą, zakopcając dymem kwiaty skąpane w woniach mirry; głuszając bezecnymi śpiewy tęskne i żałosne ich szelesty i gwary. Z tych kwiatów, czyż będzie wieńiec tryumfalny, czy grobowy?

Moguncya. W Październiku odbyło się tu drugie zebranie nauczycieli niemieckich szkół wyższych i realnych, którego nie wolno było odbyć w Hanau. Reprezentowane tam były szkoły z wszystkich części Niemiec, ale katolickie szkoły z prowincyi nadreńskiej nie miały reprezentantów. Podobnież ani jednego księdza katolickiego nie widziano w owym zebraniu, lubo duchowieństwo protestanckie licznie się było zjechało. (Z roczników berlińskich). Czemu się bynajmniej nie dziwimy.

Prusy zachodnie. Była pogłoska, że w krótcie obok ewangelickich, także *jeden* katolicki członek zasiądzie w kollegium szkolném, i podobnież, iż dla obydwóch rejencyj (gdańskiej i kwidzyńskiej) mianowani będą radzcy szkolni katolicy. Już nawet głoszono, że posada prowincyalnego radzcy szkolnego powierzona będzie dyrektorowi gimn. w Chojnicach, Dr. Brüggemann, a jedna z posad radzców rejencyjnych inspektorowi szkolnemu, ks. Dr. Lukas w Kamieniu. Wszystko to nie potwierdziło się; wszystko, zdaje się, pozostanie in statu quo.

Gniezno. (Wyjątek z listu.) — — Pamiętasz rozmowę naszą o mnemotechnice. Żaden z nas nie praktykował téj sztuki, bo nie dostawało i dotąd nie dostaje głównej rzeczy, t. j. zapasu medyatów, czyli wyrazów mogących w składzie głosek swych dogodnie wyobrazić liczby, i przypomnąć data, szczególnie z dziejów świata. Do tego czasu, ile wiem, nikt ani nie opracował téj materyi w języku polskim, i mam przekonanie, że się nie tak prędko tego doczekasz. Bo ta praca nie tylko wymaga wielkiej

bystrości, a nawet dowcipu, ale i wytrwałości, na której Polakowi zwykle zbywa. Najprzód ulóż bracie alfabet liczbowy, ile można nie zawily, prosty i dogodny; mając to, wbij sobie w pamięć znaczenia wszystkich liter reprezentowanych liczbami, i nabierz takiej wprawy, że bez namysłu jakąkolwiek literę zamienić na liczbę i liczbę na literę potrafisz. Nie dosyć. Liczbowych znaków mamy 10., liter więcej; więc na każdą liczbę (cyfrę) przypada kilka głosek, jedno znaczenie mających. To wstęp do mnemoniki. Teraz byстрыm rozumem swoim obierz, zgaduj, wynajduj, składaj takie wyrazy (NB. krótkie), które liczbowo czytając, dają liczbę n. p. lat, w których przypada ważne albo nieważne zdarzenie historyczne, ale zarazem jeżeli możesz, tymże wyrazem „ukutym lub odgadnionym“ zechciej wyrazić treść zdarzenia, czyli jądro, albo przynajmniej tak wydatną okoliczność, która zdolna jest odświeżyć w pamięci całe zdarzenie. Ileż tu działań duszy!

Może ci się nakoniec udało z alfabetem; możeś nawet parę wyrazów takich (medyatów) wieszczym duchem odkrył — wiele masz, pytam się, złąd filarów dla słabej pamięci, zmierzając okiem ogrom dat historycznych? Musiałbyś noc i dzień mózg suszyć na odkrycie medyatów i lata całe polować na nie, nimbyś dostateczny zebrał zapas choć dla jednej historyi Polskiej. Dajmy na to, że szczęśliwym zostawszy autorem medyatów do historyi polskiej, sam metodę swą w szkole podajesz i podług niej uczysz historyi; wiele godzin, pytam się, upłynie, nim dzieci pojmą i wprawiają się w czytanie liczbowych wyrazów? Każda nowość (właściwie nie nowość, bo jakto mówią, tylko się beczka wynalazków starych przewróciła) zajmuje ciekawość.

I ja byłem ciekawy widzieć i słyszeć praktykę. — Mieliśmy to szczęście nie dawno. Zarekommendował się nam mistrz mnemoniki, zapowiadając z góry, że jest autorem zbioru medyatów (niemieckich) i wykładu metody, że nawet poprawił Rewentlowa. Przejrzałem jeden poszyt medyatów i nie jedna bystra kombinacya spodobała mi się; alfabet zdawał się dosyć prosty i razem obfity. Nadeszła chwila, gdzie mistrz w szkole wystąpił i prelekeyą zaczął. Dzieci słuchały; i za pomocą polskiego objaśnienia pojmowały metodę. Nie obyło się bez uśmiechu, gdy professor (Hamburger) niektóre znane dzieciom nazwiska historyczne swoim sposobem przytaczał, n. p. Haanebałł, Załomo. Z wymowy poznano pokolenie. Widząc, że alfabetu, a zatem całego zapaśu medyatów do polskiego żywcem zastósować nie podobna, zasiadłem, i alfabet polski ułożywszy, ukułem kilka medyatów. Chceszli wiedzieć jak? otóż je kładę:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	0
b	e é	d	g	h, ch	k	ł	m	ni	sz
p	r	s ś	t	w	zż	ź	cz	rz	ść
									szcz

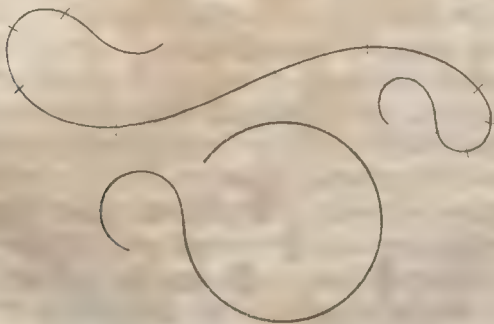
10	20	30	40	50	60	70	80	90
a	ą	e	ę	i	y	o	u	j

Według tego alfabetu medyaty ułożyć można rozmaite, n. p. takie, w których *każda* głoska w liczbę zamienia się, n. p. rok 860, gdzie Popiel panował w Kruszwicy; na to zdarzenie mam medyatę: *mysz*^{8 6 0} albo takie, gdzie początkowe litery (drukiem innym wydane) oznaczają liczby, n. p. r. 550, gdzie Lech przybywszy do Polski, białego orla za dobrą wróżbę założenia posady wzięwszy, Gniezno założył. Na

to jest medyata herb chrobackiego szczepu; albo: r. 1652, w którym Chmielnicki pod Batowem kwiat rycerstwa polskiego wyciął; na co mi posłuży medyata: kozacki Chmiel rośnie. Tu nie masz tysięcy, które zwykle opuszczają się w liczbach; albo: r. 1466 pamiętny zakończeniem wojny krzyżackiej pokojem Toruńskim, co przypomni medyata: pokój Toruński kończy. Widzisz oto jak rozmaicie układać można medyaty. Inny sposób jest: opuszczać samogłoski i baczyć tylko na przekład spółgłosek. Najtrudniejszy sposób jest pierwszy; t. j. szukania wyrazów pojedynczych, w których cała liczba wyrażona jest. Jeżeli w alfabecie moim spostrzeżesz niedogodności, zechciej ułożyć inne, po swojemu. Może z czasem ktoś z kolegów całą metodę wydосkonali i zebrawszy zapas medyatów ułatwi dzieciom spamiętanie dat historycznych. Dotąd metoda za wiele wymaga czasu i trudu; jakoż dzieci nasze pojmując trudności, zaraz po lekyi p. Hamburgera żałowały wydanych groszów i trojaków. Jedno i drugie nawet wręcz mi powiedziało, że byłoby lepiej kupić kilka butek, niż taką mądrość, która się nie wiele przyda. Dziś w lekyach historyi ani myślą o medyatach, ale mimowolnie przypominają sobie pamiętne brzmienie *Haaneball* i nie wiem, który *kiepill* (rozdział) drugiej księgi Mojżeszowej. Nawiasem powiadam ci, że czasami natchodzą nas formalnie jeniuse podrożujące, i zachwalając swoje figle zagraniczne, grosz wyludżają z ciekawej dziatwy. Latoś mamy szczęście do profesorów. Prócz wymienionego był niedawno u nas professor bardzo niskiego wzrostu, czarniuteńki jak murzyn, (nawet się nazywa Murzyn), a do tego biegły w szulerstwie i w innych grach, w rachunkach i

chronologii. Cóż powiesz na to, że nie rękami grał, lecz gębą, a wcale nie gadał. Domyślasz się może, że to sławny piesek, któremu król Bawarski nadał tytuł profesora murzynka. Inny znów professor Reichel pokazywał nowy sposób rysowania szybkiego, za pomocą wynalezionój przezeń linijki, czyli drótu różnie zagiętego, z podziałką. (*) Najładniejsze ornamenta, gwiazdy, wazony i inne symetryczne figury, wzory, szlaczki, wykonać tym sposobem może każde dziecko, przykładając rozmaicie dróci i według niego kreski ołówkiem prowadząc. Jestto sposób bardzo praktyczny, łatwy i użyteczny, który zachęca młode umysły i pobudza do samodzielnego wynajdywania wzorów i figur, a gust plastyczny kształci.

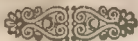
Otóż dróciane linijki do szybkiego rysowania symetrycznych figur. Oprócz tych drótów używa się do robienia mniejszych kół i łuków fenyg, grosz, złotówka i t. d., a do robienia n. p. wazonów linijka zwyczajna prosta, kwadratowa, którą najprzód tło siatkowe



(*) patrz figurę dołączoną.

przyrządza się. Składanie papieru kwadratowego na połowę, albo w kilka części, i podobne sposoby mechaniczne ułatwiają i urozmaicają robotę. Powiązane z sobą dwa ołówki kwadratowe służą do pisania fraktury, albo liter wielkich i t. d.

Sztuką tego nazwać nie można, lecz mechaniką. Malarzowi się téż nie przyda; ani twarzy, ani figur, ani krajobrazów tą linijką nie wyrysujesz. Cała metoda przyda się rzemieślnikom różnego rodzaju. Lecz dosyć o professorach. — —



V.

Wiersze dla dzieci.

Mazur.

(Na znaną nótę.)

Jestem ci ja parobeczek,
 Mam u pasa 100 kółcecek;
 Wszyscy na mnie spoglądają,
 Bo kółcecka tu bzakają.
 |: Oj da dana da. :|

A na głowie parobecka
 Czerwona oto capecka,
 A u capki pawie pióra
 I wąs carny gdyby chmura.
 |: Oj da dana da. :|

Katanecka moja krótka,
 Na niej koszulka bielutka,
 Choć katanka jakoś kusa,
 Ale harda u mnie dusa.
 |: Oj da dana da. :|

Daléj ognia parobecki,
 Bo stalowe podkówecki;
 Toporcykiem wywijajmy
 I wesoło zaśpiewajmy:
 |: Oj da dana da. :|

Marsz na dzień Majówki.

(Na znaną nótę.)

Czegóż bracia w szkole siedzieć,
Nad łaciną głowę biedzić?
Zaśpiewajmy, pożegnajmy
Stary Piastów gród.

Hej hej ramie do ramienia,
Niech po rosie zabrzmią pienia,
Spoczniem w gaju, przy ruczaju (*)
Nad kryształem wód.

Niechaj gnuśnik bruki zbija;
Dalej! póki wiosna sprzyja
I sił staje — w pola, w gaje,
I w cienisty las.

Miłe ptaszki, kwiaty, zioła,
W słońcu kąpią się do koła;
Dalej gońce; nam też słońce
Świeci w miły czas.

Ciepłym wiewem wiosna wionie,
Wietrzyk nam ochłodzi skronie,
Brzmiecie pienia dziękczynienia,
Bo łaskawy Bóg.

On nam kwiat pod nogi ściele,
Daje radość i wesele,
Oby chwała Jemu brzmiała,
Jako winny dług.

Dr. N.

(*) zdroju.



VI.

Korrespondencya.



Od Jmć. P. A. C. dzięki i pozdrowienie. Jeżeli będzie można w zeszycie czerwcowym umieścimy. Od 7. doszło. Niezapomniemy. Od Jmć. P. W. K. doszło. Od Jmć P. M. G. z M. powiatu pleszewskiego. Dziękujemy. Wiersze zaś przez K. S. i M. G. wymagają zmiany. Jeżeli zbędzie czasu, na to będziemy pamiętać. Od Jmć. P. T. W. z Grodziska. Wdzięczność, ciągłą pamięć i pracę. Tylko prosimy, aby nadal podobne artykuły (recenzye) skrócić, gdyż posyty pisma są szczupłe, a rozdzielone na 6 rubryk, z których każda ma być reprezentowaną. Od Jmć. P. —g. doszło. Na dalszy czas trzeba było odłożyć. Od Jmć. P. D. z P. wiersze poniekąd zmienione umieszczą się w zeszycie czerwcowym.

Red.



Sprostowanie. W przeszłym zeszycie na stronie 275 wiersz 11 z dołu zamiast wzywa czytaj woła; wiersz 15 z dołu: zima już minęła.

W tym zeszycie na stronie 286 wiersz 7 od dołu zamiast dziecku czytaj dziecka; na str. 290 wiersz 10 od góry zamiast które czytać należy który; a w wierszu 21 zamiast matki czytać należy matek.

 **Artykuły do niniejszego pisma z wdzięcznością przyjmują księgarnie Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie. Przesyłki mogą być niefrankowane.** 

DODATEK LITERACKI.

Nr. 3.

*Ogłoszone tu dzieła są do nabycia przez
księgarnie Ernesta Günthera w Lesznie
i Gnieźnie.*

Rothe A.:

GOSPODARZ WIEJSKI

JAKIMBY BYĆ POWINIEN,

czyli:

FRANCISZEK NOWAK,

zaradny wieśniak.

Książka dla Ludu z niemieckiego na polski
język przełożona, podająca w krótkości
wiernie i naturalnie sposoby najkorzy-
stniejszego użycia gruntu, szczęśliwości
rodzin, rzędnego gospodarstwa domo-
wego, tudzież zawierająca naukę cho-
dowania bydła, pszczół, drzew, leśni-
ctwa, ogrodnictwa, uprawy wina i
wszystkiego, cokolwiek szczęśliwość
wieśniaka stanowi.

Cena: 20 śgr., czyli 4 złp.

Tablice ściennie

Lukaszewskiego

podług

**metody łączącej naukę czytania
z pisaniem.**

Cena: 12 śgr., czyli 2 zł. 12 grp.

Mala Encyklopedia polska,

w dwóch tomach

przez

S. P.

Podaje ona sposobność Miłośnikom literatury do obeznania się z tém wszystkiem, co każdego Polaka najbardziej obchodzić, a o czém w krótkości dowiedzieć się może. Nad jęj zaletami nie rozwodzimy się obszernie, sądząc, że te z wyszłych już poszytów są dokładnie znanemi.

Cena: Na ordynar. papierze, broszurowane, 4 tal., 20 śgr., czyli 28 złp.; kartonowane, 5 tal., czyli 30 złp. — Na welinowym papierze, broszurowane, 9 tal. 10 śgr., czyli 56 złp.; kartonowane, 9 tal., 20 śgr., czyli 58 złp.

X. Aleksandra Derouville

O naśladowaniu

Najświętszjéj

MARYI PANNY.

Dzieło na wzór

naśladowania

Chrystusa Pana.

Ze stósownemi modlitwami.

Wilno. 1846.

Cena: 2 tal. 7 śgr. 6 fen., czyli 13 zł. 15 grp.

U wydawcy pisma tego można téż każdego czasu dostać:



Formularzy



na

książki (dzienniki) szkolne.
